

KONKRETY

nr 23

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

20 PAŹDZIERNIKA 1972 R.

CENA 2 ZŁ

LISTY

KELNEROWI SIĘ NIE OPLACA

Będąc przejazdem w Obornikach Śląskich dnia 1. X. 1972 r. wstąpiłem z kolegą do restauracji „Bajka”. Zajęliśmy miejsca przy stoliku i oczekiwaliśmy kelnera. Czekaliśmy dość długo, kiedy się wreszcie pojawił i podszedł. Zamówiliśmy po jednym piwie i uszyliśmy, że piwo wyłącznie do obiadu. Zauważyłem, że na sąsiednie stoliki podawał piwo bez obiadu i bez ograniczeń (czyżby znajomości?). My byliśmy już po obiedzie, żeby wypić jedno piwo to nie będę się przymuszał do zjedzenia drugiego obiadu. Tak powiedziałem kelnerowi, który błyskawicznie odpowiedział, że samego piwa nie oplać mu się podawać i bez obiadu piwa nie poda. Szukałem po całej restauracji wywieszki, która by informowała konsumentów, że np. „Piwo wyłącznie do obiadu” lub „W porze obiadowej piwa nie sprzedaje się”, czy coś podobnego. Niestety, niczego takiego nie znalazłem. Będąc poprzednio kilkakrotnie w tej restauracji zauważyłem, że kelner ten bardzo ordynarnie i bezczelnie odnosił się do konsumentów. Wpisałem uwagę do książki życzeń i zażaleń.

Przydałoby się tego kelnera jeszcze raz wystać na kurs przyzwolonego zachowania się wobec konsumentów. Jeśli taki istnieje.

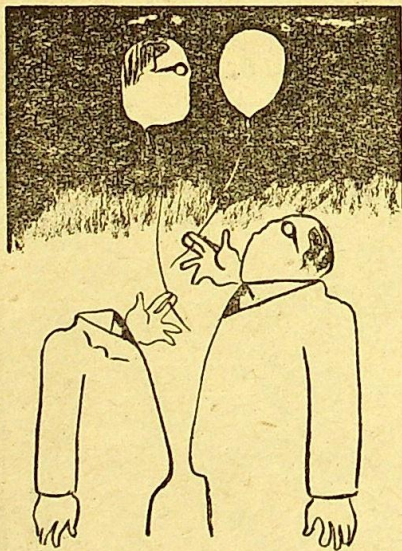
RYSZARD KOWALSKI
Wrocław

ul. Skwierzyńska 37/78

„DYREKTORZY ODESZLI I...”
W odpowiedzi na artykuł pt. „Dyrektorzy odeszli i...” uprzejmie wyjaśniamy, że w dniu 10 października br. plac budowy w Gromadce zostanie przekazany Wrocławskiemu Przedsiębiorstwu Robót Inżynierskich we Wrocławiu, które wykona w roku bieżącym roboty w zakresie uzbrojenia terenu na kwotę 200 tysięcy złotych.

Bolesławieckie Przedsiębiorstwo Budowlane, jako generalny wykonawca, podtrzymuje terminy umowne ustalone z zastępczym inwestorem — Okręgową Dyрекcją Inwestycji Miejskich w Jeleniej Górze, jednak ze względu na konieczność zabezpieczenia koncentracji robót w tym rejonie, będzie można przystąpić do wykonania robót kubaturowych dopiero w marcu 1973 roku — po wykonaniu niezbędnego zakresu robót związanych z uzbrojeniem terenu.

Bolesławieckie Przedsiębiorstwo Budowlane
naczelný inżynier
z-ca dyrektora ds. tech. BPB
inż. PIOTR MIESOWICZ



Rys. Andrzej Owczarek.



Fot. Henryk Kruk

MISTRZOWIE W NIEŁASCE

strona 11

GDYBY MOGLI, nikt palcem by nie ruszył. Każdy z nich rozumie, że robotę wykonać trzeba, że polecenie jest słuszne, ale... Są takie chwile, kiedy trudno pogodzić się z najprostszą prawdą. Teraz każdy z nich to czuje i dlatego nikt nie kwapi się do tej roboty. Wymontowanie przekładni maszyny wyciągowej to zresztą dla nich, starych fachowców, żadna robota. Polecenie jest cholernie proste: wymontować i przekazać do Zakładów Górniczych „Konrad” w Iwinach. Tam nastąpiła awaria. Pękła identyczna przekładnia w szybie K-2. Druga, taka sama, jest tylko w „Lenie”. Stąd to polecenie... Tam jest bardziej potrzebna. Tam, szybem K-2, idzie więcej uróbku. Tam nie może być postoju. Tam...

To wszystko prawda. Dziewiętnastego września 1972 roku nikt tej prawdy nie jest

w stanie podważyć. Nawet tutaj w „Lenie”. Brak przekładni unieruchomi jeden przedział szybu. Dadzą sobie bez tego radę. Nie o to chodzi. Trzeba tę przekładnię wymontować, bo w Iwinach czekają. Gdyby jednak mogli... Nikt śruby by nie dotknął, nikt palcem by nie ruszył.

CZAS PISAĆ HISTORIĘ

strona 5

Nasi delegaci

W Katowicach zakończył obrady X Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Górników, który m. in. dokonał wyboru delegatów na VII Kongres Związków Zawodowych.

Zagłębie miedziowe na ogólnopolskim forum związkowym reprezentować będą: Stanisław Owoc — inspektor Zakładów Górniczych „Polkowice” oraz górnik Jan Wojciechowski z ZG „Lubin”.



Honorowy Górnik, I sekretarz KC PZPR Edward Gierek otrzymuje od górników symboliczny podarunek — pamiątkową patere X Krajowego Zjazdu Delegatów ZZG. CAF — telefoto



Niemiecka Republika Demokratyczna obchodziła uroczystie 23 rocznicę swego powstania. Pocztówkę i pozdrowienia z Berlina otrzymaliśmy od jednego z naszych stałych czytelników.

Po raz pierwszy Dzień Nauczyciela obchodzono w tym roku 14 października, w rocznicę powołania Komisji Edukacji Narodowej.

RÓWNOŚĆ A LA GEORGIA

Lester Maddox, wicegubernator stanu Georgia (USA), nie zapomina nawet podczas swych kazań o problemach rasistowskich. Oto mała próbka: „Gdyby Bóg chciał, żeby wszyscy ludzie byli równi, nie stworzyłby obok szlachetnej rasy białej, brzydkiej rasy czarnej”. Czego to się nie da, zdaniem Maddoxa, wytłumaczyć przy pomocy Biblii.

RYCERZ W KAJDANACH

Mariano Licardi (lat 79), szef mafii w Marsala otrzymał order „Rycerza Vittorio Veneto” za szczególne zasługi wobec Włoch. Władze miasta Marsala mają nie lada kłopot w doręczeniu „rycerzowi” tej godności. Licardi odsiadywa bowiem karę dożywotniego więzienia za morderstwo.



womocnego wyroku. Wydano wprawdzie 12 nakazów aresztowania, jednak nie można ich było egzekwować, ponieważ sprytna Nurzia znajdowała się za każdym razem w stanie odmiennym. Przy narodzinach dziesiątego dziecka policja, wykazując maksimum przeorności, pojawiła się w klinice położniczej.

PARODIA?

W monachijskim lokalu stripteasowym „Ewa” występował zespół baletowy w strojach BDM, czyli uniformach hitlerowskiego związku dziewcząt. Końcowa scena tego numeru polegała na wypięciu w kierunku publiczności czterech gołych liter, na których wyrysowano swastykę. Właściciel lokalu odparował wszelkie protesty stwierdzeniem: „Nie traktujemy tego popisu na serio lecz jako parodię”.

ROZMAITOŚCI

OFIARA ABSTYNENCJI

Hendrik Pors, parlamentarzysta holenderski i fanatyczny przeciwnik alkoholu, otrzymał mandat za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwym. Tuż po debacie dotyczącej problemu pijanstwa za kierownicą, Pors zatrzymany został na autostradzie, którą z szybkością 130 kilometrów na godzinę usiłował przebyć zygakiem.

ZASŁUŻONA EMERYTURA

Była właścicielka domu publicz-

nego „Walhalla” w San Francisco wyszła po raz dziewiąty za mąż. Tym razem, za ozdobionego niejednym medalem generała, który tylko co powrócił z Wietnamu. Jednocześnie i ze względu na mariaż, wybrano ją do rady miejskiej Sausalito. Zasłużona para emerytów oddaje się bądź to wspomnieniom wojennym, bądź uprawianiu poezji religijnej.

PERMANENTNIE W STANIE ODMIENNYM

Nurzia Federico 38-letnia Włoszka oskarżona o przemyt papierosów, znalazła się w więzieniu dopiero 14 lat po wydaniu pra-

LISTY

„TURYSTA — KLIENT WYMAGAJĄCY”

Odpowiadając na artykuł „Turysta — klient wymagający” zamieszczony w nr 18 tygodnika „Konkrety” w sprawie ograniczenia Polskiemu Towarzystwu Turystyczno-Krajoznawczemu powierzchni biurowej o 1 pokój — Wydział Spraw Lokalowych Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych w Legnicy uprzejmie wyjaśnia.

Aktualnie Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze z mocy trzech decyzji Wydziału Spraw Lokalowych dysponuje następującą powierzchnią biurową: Rynek 54/56 — 85,74 m kw. Pl. Chopina — 22,8 m kw., Rynek 50 — 18,8 m kw. Na powierzchni tej rozlokowanych jest 21 pracowników. W wyniku ograniczenia powierzchnia ta zmalała o 19,15 m kw., pozostanie zatem ponad 100 m kw. powierzchni biurowej, przy normie 84 m kw. Jednocześnie tutejszy wydział wyjaśnia, iż Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze wniosło odwołanie od decyzji o ograniczeniu do Komisji Lokalowej, która po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego uznała wniesione zarzuty za niesłuszne i decyzją nr 115/72 z dnia 16 września 1972 r., utrzymała w mocy decyzję Wydziału Spraw Lokalowych.

zastępca kierownika
Wydziału Spraw Lokalowych
Elżbieta Waszkiewicz

„KAPIELISKO UTOPIONE W CZASIE” „PODWÓRKO ODDANE WALKOWEREM”

W związku z ukazaniem się w tygodniku „Konkrety” szeregu artykułów traktujących o pracy LOSTiW („Kąpielisko utopione w czasie” — „Podwórko oddane walkowerem” itp.), uprzejmie informuję, że te wskazane w artykułach niedomagania jak i wiele innych znane są Prezydium MiPRN.

Szczegółowa analiza pracy KKKFiT oraz LOSTiW wykazała, że osoby odpowiedzialne za funkcjonowanie tych organów Rad Narodowych były mało odpowiedzialne i nie przejawiały żadnej inicjatywy i troski o rozwój sportu i turystyki i wypoczynku w mieście i powiecie.

Pewna tolerancyjność Prezydium MiPRN, wynikająca z przesłanek humanitarnych w stosunku do tych osób była jednym z czynników narastania zaniedbań. Wychodząc z założenia, że dalsze godzenie się z takim stanem rzeczy wyrządza ogromne szkody społeczne, Prezydium MiPRN podjęło decyzję o przeniesieniu i odwołaniu z zajmowanych stanowisk przewodniczącego PKKFiT i dyrektora LOSTiW. Powołujemy na te stanowiska osoby, które usuną nagromadzone zaniedbania i zabezpieczą prawidłowy rozwój tych tak ważnych dla społeczeństwa dziedzin życia.

O nowych zamierzeniach, stopniu ich realizacji będziemy Szanowną Redakcję informować.

Z poważaniem
przewodniczący
Prez. Miejskiej i Powiatowej
Rad Narodowych w Legnicy
mgr Jan Binek

„Kwiaty na betonie”

Uwaga, laureaci konkursu na najładniejszy balkon Lubina! Jury konkursu i redakcja tygodnika „Konkrety” zapraszają na spotkanie i wręczenie nagród, które odbędzie się we wtorek 24. X. 72 r. o godz. 18, w budynku Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

PAN Hieronim ma imieniny. Pan Hieronim pracuje w Zakładach Górniczych „Lubin”, „Polkowice”, w Dolnośląskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, w Legnicko-Lubińskim Przedsiębiorstwie Budowlanym... Codziennie ktoś ma imieniny. Wacek, Józek i Gienek, koledzy Hieronima, kupują po pół litra popularnej CCK (czysta czerwona kapslowana), wkładają do torby obok śniadania i jadą do pracy. Na przykład do kopalni.

Przechodzą obok sztygara, kierownika oddziału. Są na przodku.

Piją prosto z butelek. – Żyj nam drogi Hieronimie sto lat! Różnie to wypada na łebka, czasem ćwiartka, czasem pół litra. Zagrzają przygotowaną przez opiekunską żonę kanapką. Twarde chłopy. Za chwilę siada za kierownicą ogromnej fadromy, staną przy taśmociągu, przy elektrycznej zapalarni środków wybuchowych...

*

Praca górnika jest ciężka. To truizm. Jest niebezpieczna – to też truizm. Zdrowia i życia ludzi chronią odpowiednie przepisy i postępująca me-

chanizacja robót. Ale największą gwarancją codziennych powrotów do domu jest własna rozważałość, skupienie, dobre samopoczucie i trzeźwość. Zakłady przemysłowe obwieszone są przestrogami, kolorowymi planszami. Ze wszystkich stron klują oczy hasła bhp. – Pracuj bezpiecznie – rodzina czeka na ciebie – alkohol twoim wro-

styki śmiertelnych wypadków. Dziewięciu górników zginęło na terenie LGOM w 1971 roku. We krwi sześciu z nich stwierdzono od 0,5 do 1 promille alkoholu. Mimo to...

Dyrekcja Zakładów Górniczych „Lu-

LUDZIE I KONKRETY

mano na portierni osiemnaście osób. Wszyscy byli pijani i chcieli pracować...

Co przezorniejsi, wiedząc, że fizjonomia bywa zdradliwa, wolą uniknąć spotkania ze strażnikiem i wchodzą do zakładu przez plot.

*

Znow Zakłady Górnicze „Lubin”. Odbywa się nadzwyczajne, plenarne posiedzenie rady zakładowej. Pięćdziesięciu nie gniewnych a rozważnych ludzi ma zdecydować o zwolnieniu dyscyplinarnym lub pozostawieniu przy pracy jedenastu osób, które wnosili na teren kopalni wódkę lub usiłowały wejść w stanie nietrzeźwym. Dyrektor Adam Jesionek motywuje wniosek administracji:

– „Czas skończyć z pijaństwem, nie chcemy chodzić na pogrzeby pracowników. Zbudowaliśmy piękną kopalnię, która może być zniszczona wybuchem dynamitu odpalonego przez niepożytecznego alkoholika, chcemy zapewnić wszystkim bezpieczne warunki pracy”.

Na salę wchodzi pojedynczo, by tłumaczyć motyw swego postępowania, ci, którzy wnosili wódkę i ci, którzy przyszli po pijanemu do pracy. Tłumaczenia są naiwne:

– Kupilem, bo jutro mam w domu pewną uroczystość, tak się złożyło, że wziąłem ze sobą, ale przecież wcale nie chciałem jej pić...

– Przyszedłem pijany, nie zjechałbym na dół, poprosiłbym kolegę, by mnie zastąpił. Sam wróciłbym do domu...

Tłumaczeń było wiele. Skutki zaś takich postępowań są zwykle do siebie podobne. Plenum rady zakładowej ostro potraktowało przejawy łamania dyscypliny górniczej. W ośmiu wypadkach zatwierdziło decyzję dyrektora o zwolnieniu dyscyplinarnym. Może to odnieść pożądany skutek. Wiele osób zlekceważyło jednak zaproszenie na to ważne zebranie. Nie mogliśmy usłyszeć kilku tam jeszcze wyjaśnień. Nie przyszli Mieczysław Pacyna, Czesław Bezak, Zygmunt „Jochnik”...

*

Wszyscy winni łamania znanych zakładowych ustaleń zostali ukarani. Wódkę na teren Zakładów Górniczych „Lubin” wnosili: Czesław Bezak, Edward Budziszyn, Stanisław Turbak, Jan Witczak, Wiktor Pocijewski. Przyjechali do „Lubina” i „Polkowic” w stanie nietrzeźwym: Mieczysław Pacyna, Zygmunt „Jochnik”, Edward Rybski, Jan Witczak, Stanisław Murcha, Stanisław Abramczyk, Zdzisław Nowak, Stanisław Krakowski, Michał Gubczyk, Bronisław Chudzik, Zygmunt Zbigniew.

Czy jednak listy „winnych” nie należałoby powiększyć o żony i dorosłe dzieci, które godziły się, by mąż i ojciec w kopalni urządził imieniny, by zagrażał sobie i swoim towarzyszom pracy?

IMIENINY NA DOLE

JAN ZBIGNIEW

giem – zepsute narzędzia przyczyną wypadku...

Na szkoleniach, na naradach mówi się, że najczęstszą przyczyną tragedii pod ziemią jest wódka. Świadomość lekceważenia przepisów i ostróg jest powszechna. Nie działają wychowawczo staty-

bin” zarządza co pewien czas ścisłą kontrolę teczek pracowników wchodzących do kopalni. Protokół z takiej akcji, przeprowadzonej 30 września 1972: Jedenaście osób usiłowało wnieść wódkę, ośmiu górników przyjechało do pracy w stanie zamroczenia alkoholowego. A ilu udało się przejść za plecami kolegów i uniknąć kontroli? W Zakładach Górniczych „Polkowice” 14 października zatrzy-



Sukces górniczego trudu może zniszczyć jeden pijacki wyskok.

Fot. Tadeusz Szwed

LISTY

„TURYSTA – KLIENT WYMAGAJĄCY”

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Złotoryi po zapoznaniu się z artykułem „Turysta – klient wymagający” przekazuje swoją opinię na temat uwag zamieszczonych we wspomnianym artykule.

Dla stworzenia właściwej działalności MBORT-u z siedzibą w Legnicy przy-

dzielono lokal przy pi. Wolności z przeznaczeniem na biuro obsługi ruchu turystycznego. Prowadzona również w tym lokalu sprzedaż utrudniała prawidłowość działania na odcinku spełnienia obsługi turystycznej. Widząc te trudności, prezydium, decyzją z dnia 30 sierpnia 1972 r., kiosk koło Baszty Kowalskiej przeznaczyło do sprzedaży pamiątek. Duże zastrzeżenia budzi jednak brak w sprzedaży pamiątek regionalnych oraz to że do dnia dzisiejszego nie uruchomiono wspomnianego kiosku.

W najbliższym czasie zakończony zostanie remont Baszty Kowalskiej, która udostępni turystom. Prowadzenie tej usługi zamierzamy zlecić delegaturze MBORT-u.

Ze względu na to, iż istniejący w mieście Hotel Turystyczny i schronisko szkolne nie zaspokajały potrzeb, a w szczególności w okresie miesięcy letnich, tutejsze prezydium mając na uwadze zapewnienie miejsc noclegowych dla turystów podjęło w porozumieniu z dyrekcją PTK w Jeleniej Górze w dniu 16 czerwca 1972 r. uchwałę w sprawie powołania biura zakwaterowania podróżnych i turystów w pokojach gościnnych na terenie m. Złotoryi. Prowadzenie tych spraw zlecono kierownictwu hotelu.

Poruszona w artykule sprawa braku przewodników oraz pilotów wycieczek krajowych i zagranicznych jest uzasadniona, ponieważ w Złotoryi jest przeszkolonych tylko 4 przewodników re-

krutujących się z nauczycielami. Przewodnicy ci, zajęci swoją pracą zawodową, są niejednokrotnie nieuchwytni. Liczba tych przewodników tak dla miasta jak i powiatu złotoryjskiego powinna wzrosnąć.

Propozycja budowy w Złotoryi pawilonu dla miejscowej ekspozycji MBORT-u jest słuszna i prezydium udzielił jak najdalej idącej pomocy by zamierzenie to zostało zrealizowane.

Przewodniczący Prezydium MRN mgr KAZIMIERZ KRZYSKÓW

LISTY

„CENNA PROPOZYCJA”

W odpowiedzi na list mieszkańców osiedli „Kunskiego” i „Zwycięstwa” dotyczący zagospodarowania parku obok budynków Inspektoratu PGR, Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie informuje, że powyższy teren jako rolniczy nie został dotychczas przekazany miastu i wchodzi w skład gromady Malonice. Nie znaczy to jednak, że nie interesujemy się problemem zagospodarowania tego zakątka miasta.

Otoż budynki gospodarcze inspektoratu zostaną wyburzone do połowy przyszłego roku. Obecnie Wydział Główny Prezydium MRN zapewnia mieszkanie spółdzielcze dla rodzin wykwatowanych z budynku administracyjnego, który ma być przeznaczony na zakład wychowawczy. Cały ten teren będzie więc użytkowany dla potrzeb tego zakładu, z tym, że z parku będą mogli korzystać mieszkańcy miasta.

Z chwilą przystąpienia do realizacji tego zadania z zadowoleniem przyjmujemy pomoc mieszkańców i młodzieży przy zagospodarowaniu parku. Cieszy nas każda społeczna inicjatywa i z oferty złożonej przez mieszkańców obu osiedli na pewno skorzystamy.

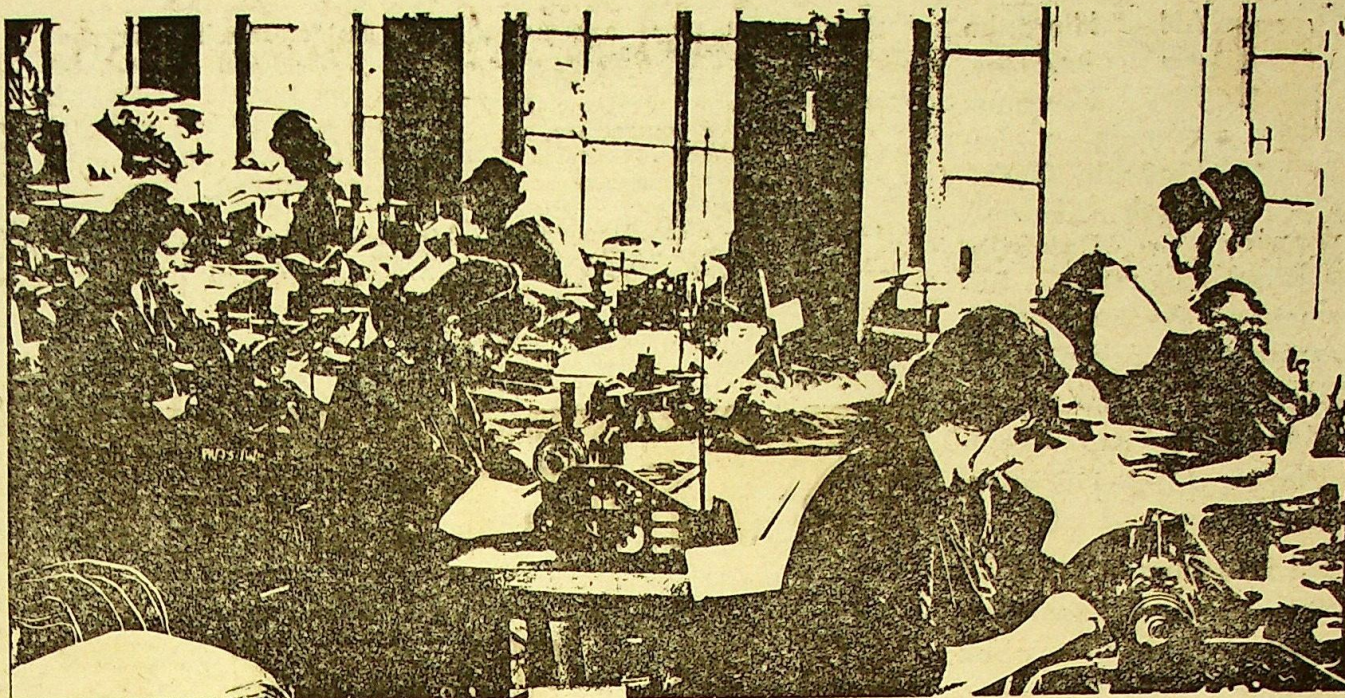
Jednocześnie pragniemy odpowiedzieć na list ob. W. Czerwńskiego („Konkrety” nr 7 z dnia 30 VI 72 r.), dotyczący problemów związanych z uzyskaniem lokalizacji pod garaże. Kłopotów z tym związanych miasto generalnie i ku zadowoleniu wszystkich posiadaczy czterech kolek nie może rozwiązać głównie z powodu braku miejsca. Garaże przecież zajmują olbrzymią powierzchnię i gdybyśmy chcieli w poszczególnych osiedlach lokalizować dostateczną ich ilość, na pewno zajmowałyby jej więcej niż budynki mieszkalne. Wyjściem więc, w przyszłości, z tej sytuacji jest budowa garaży piętrowych, oczywiście droższych niż normalne.

Chcąc zaradzić tej kłopotliwej sytuacji, odpowiedzialne wydziały Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej, postanowiły na naradzie odbytej w dniu 8 lipca 1972 r. zlokalizować pewną ilość garaży w istniejących dotychczas kompleksach przy ulicach Tysiąclecia, H. Sawickiej, Brońskiego i Cmentarnej. W sumie wskazano przyszłym użytkownikom 37 działek, na których mogą wznosić garaże.

Działki zostały przydzielone komisyjnie osobom znajdującym się na liście, którą dotychczas prowadzi Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych, według kolejności wpływu wniosków. Podobnie postąpiono z garażami wykupionymi od LLPB, zlokalizowanymi przy ul. H. Sawickiej, których kupno zaproponowano 11 wnioskodawcom z listy.

Pragniemy także zlokalizować jeszcze w roku bieżącym około 100 garaży (działek) w okolicach ulicy Ścinawskiej. Powinno to zaspokoić najbardziej pilne potrzeby, następnie bowiem garaże zostaną zlokalizowane na Osiedlu Świerczewskiego i będą prawdopodobnie budowane sumptem SMZM.

p. o. kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszk. mgr JOZEF KOWALSKI



Fot. Henryk Kruk

W cieniu potentatów

ZYGMUNT ŁUSZCZ

CHEMY ubierać się modnie. Znalezione odpowiednio uszytego płaszcza czy ubrania, nie jest, niestety, wciąż sprawą prostą. Prezentowane na pokazach i targach wzory odzieży stanowią za późno trafiają do sklepów. Wina zakładów przemysłowych i handlowców? Nie tylko. Chcąc na przykład wypuścić na rynek nowy wzór, trzeba czekać ponad dwa miesiące na zatwierdzenie projektu przez jednostki nadzorujące producentów. Ograniczenia te dotyczą produkcji standardowej, nie modelowej. Tak długo trwają oceny różnych komisji. Dochodzi z powodu tej opieszałości do paradoksów. Z konieczności produkuje się później zatwierdzone modele, choć kapryśna moda uległa już zmianie. Wobec tych samych problemów stają zarów-

no małe, jak i duże zakłady produkcyjne.

Odzieżowa Spółdzielnia „Jedność” w Legnicy nie należy do grona potentatów w swej branży. Ten stosunkowo mały, zatrudniający 235 osób (w tym 80 procent kobiet), zakład specjalizuje się w szyciu okryć damskich z wełny, materiałów wełnopodobnych, jedwabiu i tkanin białorowych. Roczna wartość produkcji, głównie na rynek krajowy wynosi 53 miliony złotych. Do wyjątków należą kontrakty zagraniczne, na razie do Belgii.

Nieliczna załoga pracuje bardzo ofiarnie, stale przekraczając zadania planowe oraz podejmując wiele cennych inicjatyw. Dzięki temu zdołano wyprodukować 2 100 kurtek na eksport, a do banku 20 miliardów przekazano produkcję wartości 500 tysięcy złotych.

Załoga mogłaby dać z siebie znacznie więcej, gdyby nie liczne trudności i kłopoty, zwłaszcza w zaopatrzeniu. Największą bolączką, obok wspomnianych wyżej z wprowadzaniem nowych wzorów, są nieterminowe dostawy jedwabiu i wełny. Zakłady „Vistula” w Kaliszu, jedwabnicze w Gorzowie Wielkopolskim, wełniane w Bielsku-Białej, zbyt późno i w

małym asortymencie realizują zamówienia. Powoduje to często przestoje i nie pozwala na rozszerzenie produkcji. Dużym mankamentem jest także brak kolorowych podszewek i ciekawych, odpowiadających bieżącym wymogom mody, dodatków galanterijnych. To z kolei rzutuje na zbył, który też nie kształtuje się najlepiej. Spółdzielnia może dziennie wyprodukować około 300, a kwartalnie ponad 25 tysięcy jednostek, podczas gdy zapotrzebowanie opiewa tylko na 15 tysięcy.

Na tym jednak nie kończą się kłopoty legnickiej spółdzielni. Jak nas poinformowała prezes spółdzielni — pani Maria Hulajew, prawdziwą zmożą są realizowane w żółtym tempie i to od dłuższego czasu remonty zakładu. Od roku 1969 prowadzi się „remonty” ze SPIB w sprawie przebudowy garaży i magazynów. Spółdzielnia ta stale przesuwając terminy przystąpienia do prac. Na polecenie straży pożarnej rozebrano dotychczasowe pomieszczenia. Samochody garażują więc pod gołym niebem. Nie ma też gdzie magazynować watoliny i pianki.

Zawodzi również druga z legnickich spółdzielni „Zagłębie”. Prowadzone przez nią prace malarskie w halach produkcyjnych idą bardzo opornie, a robotnicy tłumaczą się rzekomym brakiem materiałów.

Legnicka odzieżówka boryka się też z przestarzałym parkiem maszynowym. Brakuje maszyn specjalistycznych, a potrzeby rosną. Spółdzielnia na przykład posiada tylko jedną podszewarkę, nie ma natomiast maszyny do reglowania rękawów. Produkcja odbywa się więc niemal w sposób chałupniczy. Odczuwa się też poważny brak fachowców. Przybywająca do zakładu młodzież po szkołach zasadniczych i technikach nie zawsze dostatecznie jest przygotowana do zawodu.

Narastające od lat trudności nie hamują jednak inicjatyw załogi i kierownictwa spółdzielni. Produkcja stale wzrasta, a pracownicy posiadają coraz lepsze warunki socjalne. W ostatnich latach wiele w „Jedności” zrobiono w kierunku poprawy warunków pracy. Zainstalowano centralne ogrzewanie, zbudowano zupełnie nowy system wentylacyjny. Zakład posiada doskonale wyposażone ambulatorium, obsługujące dodatkowo „bratnie” spółdzielnie „Legniczanka”, „Stilon” i „Dąb”. Ambulatorium dysponuje gabinetem ginekologicznym, stomatologicznym, internistycznym i zabiegowym, nie mówiąc już o odpowiednim wyposażeniu pokoju higienicznego dla kobiet. Czynny jest również pokój śniadaniowy, mogący jednocześnie pomieścić 50 osób oraz pokój zajęć popołudniowych, w którym wspólnie z WSS „Społem” organizowane są różne kursy i pokazy. Pracownicy spółdzielni nie mają żadnych kłopotów z wyjazdami dzieci na kolonie i obozy oraz z umieszczaniem ich w łózkach i przedszkolach. Wzrasta także systematycznie liczba osób korzystających z wczasów i innych form wypoczynku.

PLAMA

SAD Cechu Rzemiosł Różnych w Lubinie, na posiedzeniu 27 czerwca 1972 r. rozpatrując skargę Marii Biernackiej postanowił: „Marian Cholewa (kierownik pralni mieszczącej się w Lubinie przy ulicy 1 Maja) ufarbuje płaszcz wełnowy jasny, na którym są plamy na kolor brązowy w terminie do 31 lipca 1972 roku. Po fachowym ufarbowaniu ob. Maria Biernacka nie będzie miała żadnych roszczeń do ob. Cholewy”.

Płaszcz, o którym mowa w orzeczeniu (nie ufarbowany do dzisiaj), pani Maria kupiła w wysyłkowym domu towarowym w Kielcach we wrześniu ubiegłego roku. Chodziła w nim do piątego listopada. Płaszcz noszony przez niecałe dwa miesiące zabrudził się przy kieszeniach i kołnierzu. Na wiosnę pani Maria postanowiła płaszcz oddać do pralni. Naprzód do państwa —

— Weluru nie czyścimy — powie-

FARBOWANIE BRUDÓW

dziano jej — niech się pani uda do zakładu pana Cholewy.

W prywatnym zakładzie przy ulicy 1 Maja podjęto się wykonania usługi. Przy odbiorze okazało się, że płaszcz jest pokryty kilkudziesięcioma plamami. — Tych plam nie było — powiedziała rozżalona do obsługującej ją pracownicy. Wezwano kierownika. Zignorował sprawę. Wyczyściliśmy, a plamy... Niech go pani ufarbuje. Zresztą, jak się zabrudzi, to plamy znikną!

Klientka nie przyjęła płaszcza. Skarżyła się na pralnię w cechu, w wydziale handlu... Zapłaciła przecież za płaszcz 1620 złotych, a chodzila w nim zaledwie pięć tygodni!

Na rozprawę sądu cechowego pan Cholewa nie przyszedł. Zadzwoniła jego sekretarka informując, że wyjechał i nie może wrócić, bo zepsuł mu się samochód... Przypadek zrzucił, że przewodniczącym sądu był pan Jerzy Kotrych, właściciel warsztatu samochodowego, który oświadczył, że samochód pana Cholewy (z powodu jakiegoś defektu) stoi u niego już od kilku dni. Czym więc pan Cholewa wyjechał? (podsuwam myśl: pożyczyl auto od kolegi).

„Uzbrojona” w decyzję sądu poszła pani Maria dziesiątego sierpnia po odbiór płaszcza. „Nie ufarbowałem — usłyszała od prywatnego przedsiębiorcy, rozprawa sądu cechowego odbyła się bez mnie. Nie mogę jej respektować. Odwołałem się wyżej”. Właścicielka jasnego, wełnowego płaszcza znów zaczęła udeptywanie znanych już ścieżek. Wszędzie obiecywano jej załatwienie sprawy w krótkim czasie. Nie, nie wszędzie. W wydziale handlu poddano np. w wątpliwość datę samego zakupu płaszcza. Wysłała więc pani Maria pismo do wysyłkowego domu towarowego z prośbą o przysłanie odpowiedniego zaświadczenia.

Kwit przyjęcia garderoby do pralni oznaczony numerem 155 z 20 marca 1972 roku zastarzał się nieco, ale chyba nie wyjdzie z mody przez najbliższe kilka lat. Nie zdziwiłbym się zbytnio, gdyby Maria Biernacka zrezygnowała z odbioru nie ufarbowanego dotąd płaszcza. Być może, że przyszłej wiosny nosić się będzie inne fasony... A plamy należy wywabić nie tylko z płaszcza. Farbowanie nie pomoże.

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Inż. Mirosław Pawlak: Mimo że wszyscy wiedzą o „końcu kopalni”, wykazują jeszcze mnóstwo inicjatyw.

(Dokończenie ze str. 1)

JEST TERAZ jesień, ale te wszystkie sentymenty, to nie jest zwyczajny, coroczny hold składany na ołtarzu złotej — polskiej... W Zakładach Górniczych „Lena” jesień zaczęła się wcześniej. O schyłku zakładu mówi się już od dłuższego czasu (patrz nr 4 „Konkretów” rep. „Jak żyć bez „Leny”). Nie będę powtarzał opisów koncepcji, które towarzyszą przygotowaniu zakładu do zaniechania działalności górniczej. Znają je już czytelnicy i zainteresowani. Jeszcze dwa lata. Dwa lata pożegnań. Całe lata wspomnienia.

Trudno pozbyć się w tej sytuacji sentymentu. Przekonałem się o tym podczas rozmowy z dyrektorem technicznym „Leny” — Mirosławem Pawlakiem i jej głównym geologiem — Czesławem Skowronkiem. Współczesna historia kopalni zaczęła się w roku 1947. Odwadnianie kopalni zatopionej przez Niemców. Pierwsze kłopoty i pierwsze sukcesy. Pierwszą miedź wydobyto z „Leny” w dwa lata później. W 1953 został oficjalnie ustanowiony obszar górniczy kopalni. Wtedy polska miedź to była, bez żadnej przesady, „Lena”. O te tony nie było tak łatwo. Pracowano systemem ścianowym z elastycznym ugięciem stropu. Jedynym środkiem odstawczym były rynny, potrzebne i... łopaty. Ale największym kłopotem był brak pełnej dokumentacji. Nie można było wprowadzić mechanizacji, nie można było mówić o nasileniu tempa prac. Trzeba było czekać na pełniejsze rozpoznanie złoża... Zaczynają się zmiany. Wprowadzają przenośniki taśmowe, obudowę stalową na ścianach. Można wymieniać długo przykłady zmian. Przez ten cały czas była to kopalnia coraz nowocześniejsza i...

CZAS PISAĆ HISTORIĘ

STANISŁAW PELCZAR

coraz starsza. Ludzie z „Leny” brali udział w likwidowaniu kopalni w Nowym Kościele, w Kowarach... Pamiętają jeszcze dowcipy z tamtego okresu. Bo „Nowy Kościół” przy „Lenie”, to był kopcuszek. Cegielnia, a nie kopalnia żartowali ludzie. Trzeba było zlikwidować, bo się nie opłacało. Każdy to wtedy rozumiał. Każdy przytakiwał, że nie można się bawić w sentymenty i uprawiać fikcji. Trzeba wyliczyć i rozliczyć. Trzeba robić to co się opłaca. Te proste prawdy zdają się być jasne kiedy dotyczą innych. Dzisiaj oni znaleźli się w takiej samej sytuacji.

Są najstarszą załogą. Stracili już dawno palmę pierwszeństwa. Nie mogą się pochwalić rekordami i nowymi cackami techniki. Ale mają swoją dumę i ambicję. „Lena” to była kopalnia mała, ale za to duża szkoła. Nie byłoby rekordów w nowym zagłębiu bez tych, którzy górniczego fachu uczyli się w „Lenie”. Wiedzą o tym ci z nowego zagłębia i ci z „Leny”. Dlatego są tak bardzo na tym punkcie uczuleni, dlatego niech nikt nie próbuje lekceważyć małej kopalni.

IGNACY MERTA ma dzisiaj sześćdziesiąt siedem lat. Pracę w górnictwie zaczął w roku 1928. W kopalni rudy żelaza na Śląsku. Jest jednym z tych, którzy mogą dzisiaj powiedzieć, że historia „Leny”, to historia ich życia.

Spotkałem go w Wilkowie, w górniczym osiedlu, które powstało za sprawą „Leny”. Mertę do Wilkowa przywieźli Niemcy. Trzeciego maja 1940 roku. Polscy górnicy ze Śląska pracowali przy rozbudowie szybu Hegewald i wstępnej eksploatacji. To nie było górnictwo. To był obóz pracy i nikt z nich nie pracował w kopalni dobrowolnie. Ignacego Mertę spotkałem w polu podczas wykopków. Obok, za miedzą, sterczą jeszcze dzisiaj betonowe fundamenty starych baraków, w których mieszkali górnicy.

Już w mieszkaniu pokazuje mi pan Merta starą, pożółkłą i podartą listę. Jedna kartka wyrwana z niemieckiej księgi. Figurują na niej nazwiska górników od numeru 535 do 558. Pod numerem 544 zapisane jest: Merta Ignatz — Schlepper. Tę kartkę znalazł Merta przypadkowo wiele lat po wojnie podczas porządkowania zakładu.

Niemcy zaczęli głębiej szyby w trzydziestym ósmym, a trzy lata później szedł tym szybem pierwszy urobek. Otrzymywali za pracę ćwiartkę chleba, kawałek tłuszczu i cztery kartofle. Nieraz jak się człowiek schylił — mówi Merta — to się ciemno przed oczami robiło. Można się rozpisywać. Spróbuję jednak zapisać to co mówi Merta bez żadnych retuszy. Co zostało w pamięci? Jaka jest waga i kolejność wspomnień?

„Nie było gumowych butów. Drewniaki. Do kopalni chodziliśmy oczywiście pieszo. Później, kiedy zbliżał się front, pogonili nas na zachód. Aż pod Drezno. Po wojnie wróciłem do rodziny w powiecie częstochowskim. Ale kiedy się dowiedziałem, że... Szóstego sierpnia czterdziestego ósmego roku przyjechałem tutaj. Coś mnie tu ciągnęło. Przekonałem się, że to naprawdę jest nasze. Szyby były zapakowane żelastwem i zalane wodą. To była robota. Wszystko żeśmy rękami ciągnęli. Pierwsza upadawa i szyb. Ale jakże to opowiadać, jak opisać? Różnie tak człowiek o tych czasach myśli. Kiedyś ze szwagrem patrzyłem na samochody. No niby dzisiaj zwyczajna rzecz, ale wtedy przypominało nam się jak kiedyś w Blachowni chodziliśmy pieszo do pracy w kopalni. Dwie godziny w jedną stronę. Więc liczą pan dobrze. Cztery godziny traciło się na dojeżdżanie... Tyle czasu, a ile siły? W ziemie zwłaszcza. Dla jednych jest ważne to, dla innych co innego, ale na postęp można patrzeć różnie. Moje dzieci patrzą pewnie jeszcze inaczej. Syn jest kierownikiem w Polkowicach, cztery córki wyszły za mąż za górników. Cała rodzina z tej miedzi żyje. Tu i w Lubinie i w Polkowicach...”

KIEDY wyciągali z „Leny” przekładnię maszyną wyciągową, ludzie mieli lzy w oczach. To już nie był kawałek żelaza, nikt nic nie mówił, ale wszyscy zachowywali się tak jak w czasie pogrzebu.

Warto więc chyba o tym pisać nie tylko dlatego, żeby po tym co miją pozostał ślad, ale dlatego, aby każdy z nas wiedział, co człowiek ceni sobie najbardziej. Wiedzę taką zdobywa się w sytuacjach niecodziennych. Na co dzień omijamy ją pod pozorem unikania wielkich słów.

no-zimowym, polecono kierownictwu Ośrodka Socjalno-Bytowego w Legnicy i kierownikowi stołówek w Milkowicach, dolożyć wszelkich starań w zapewnieniu konsumentom szerokiego asortymentu artykułów żywnościowych i w razie konieczności — interweniować u czynników miejscowych i społecznych, jak również w Wydziale Handlu Prez. MiPRN w Legnicy.

Odnosnie budownictwa mieszkaniowego, w planie bieżącej pięcioletki przewiduje się dla Milkowic wybudowanie 40 mieszkań o powierzchni 1752 m kw. kosztem 6 mln zł. W przypadku braku wykonawcy na miejscu, budownictwo to będzie realizowane w Legnicy dla pracowników wezła PKP w Milkowicach. Ponadto spółdzielnia mieszkaniowa w Legnicy przekaże do 1975 r. do dyspozycji DOKP 20 mieszkań o powierzchni 880 m kw. w cenie 3040 tys. zł.

DOKP we Wrocławiu
Zarząd Urządzeń
Socjalno-Bytowych
zastępca naczelnika
KAZIMIERZ BEBARSKI



Ignacy Merta: Cała rodzina z tej miedzi żyje. Tu i w Lubinie, i w Polkowicach.

Zdjęcia: Grzegorz Kurzajczyk

LISTY

„WĘZEL PRAWIE GORDYJSKI”

W związku z artykułem pt. „Węzeł prawie gordyjski” odnośnie zaopatrzenia bufetu przy parowozowni w wędlinę oraz budownictwa mieszkaniowego w Milkowicach — Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych, Zarząd Urządzeń Socjalno-Bytowych po zbadaniu sprawy wyjaśnia:

Wydział Handlu Prez. PRN w Legnicy przydzielił dla bufetów PKP w Milkowicach w celu zaopatrywania ich w wędlinę i wyroby wędliniarskie miejscową masarnię, która między innymi zaopatruje w pierwszej kolejności przedszkole, szkołę, gospodę oraz sklep masarski. W wyniku przeprowadzonej analizy zaopatrywania bufetów (w wagonowni, przy parowo-

zowni i przy stołówce), stwierdzono pewne niedobory w realizacji przez wymienioną masarnię zgłoszonych potrzeb oraz brak zapotrzebowanych asortymentów wędlin. Miesięczny plan potrzeb wymienionych bufetów na wędlinę i wyroby wędliniarskie wynosi 1000 kg, a realizacja — około 850 kg. (Należy przy tym nadmienić, że większość zamawianych wędlin otrzymuje bufet przy parowozowni).

W związku z interwencją w tej sprawie, przeprowadzoną przez przedstawiciela Ośrodka Socjalno-Bytowego w Legnicy, kierownik masarni zapewnił, że ilości oraz asortyment wędlin zostaną zwiększone, zaznaczając przy tym, że tańszych wędlin przydzielić nie może, gdyż masarnia nie posiada własnej rzeźni, a przerabia tylko poltusze otrzymywane z Zakładów Miesnych w Legnicy. Dotychczas zapewnienia te nie są w pełni realizowane.

Należy nadmienić, że poza wędlinami, bufet jest dostatecznie zaopatrywany w inne artykuły żywnościowe. Mając na uwadze stałe i dobre zaopatrzenie bufetu w artykuły żywnościowe, zwłaszcza w okresie jesien-



LEGNICA:

W Rudzie Śląskiej odbyły się finały ogólnopolskiego konkursu „Czy znasz przepisy bhp i prawo pracy” organizowanego przez Inspektorat pracy przy Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Górników dla załóg fabryk maszyn górniczych i zakładów naprawczych.

Do finału zakwalifikowały się trzy zespoły – Rybnickiej Fabryki Maszyn, „Mifamy” Mikołowa i legnickiego „Legmetu”. Drużyna beniaminka Legnicy na 20 punktów możliwych zdobyła wszystkie i tym samym zajęła pierwsze miejsce. „Legmet” reprezentowali: Henryk Połetek, Stanisław Bednarek i Jan Czechowicz. Dyrekcja „Legmetu” nagrodziła laureatów konkursu przeszerowaniami. Ponadto otrzymali oni nagrody rzeczowe w postaci aparatów fotograficznych.

A. Piorun

Koło Terenowe SITO w Legnicy otwiera zapisy na 200-godzinny kurs mistrzowski warzywnictwa szklarniowego i w gruncie. Program obejmuje ogólną i szczegółową uprawę warzyw, budownictwo szklarniowe, produkcję pod szkłem itp. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie co najmniej szkoły podstawowej, trzyletnia praktyka rolniczo-ogrodnicza (do tytułu ogrodnika wykwalifikowanego) i 7-letnia praktyka do tytułu mistrza. Ukończenie kursu uprawnia do zdawania egzaminu mistrzowskiego. Wykłady odbywać się będą w okresie od 5 listopada br. do 18 lutego 1973 r. w gmachu Zespołu Szkół Zawodowych CRS w Legnicy.

Opłata za kurs wynosi 800 złotych (poza kosztami pomocy naukowych i egzaminu).

Zgłoszenia z opłatą należy składać w Zarządzie SITO w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 5, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 28 października br.

(wig)

LUBIN:

W czasie uroczystej akademii w Domu Kultury ZN z okazji Dnia Nauczyciela przewodniczący Prezydium PRN w Lubinie mgr Jan Małek udekorował wysokimi odznaczeniami państwowymi najbardziej zasłużonych nauczycieli. Złote Krzyże Zasługi otrzymali Józef Nowosiadko i Wojciech Duszeńko. Złote odznaki Zasłużony dla Dolnego Śląska – Stanisława Zagórska, Zbigniew Heksel, Helena Stec, Tadeusz Siomlin, Marian Jasiński, Regina Wandycz, Józef Nowosiadko, Zofia Iwasieczko, Teresa Błyszczak, Stanisław Muszyński i Emilia Godzin. Złotą odznaką ZNP udekorowano Teofilę Ziolkowską. Na stanowiska profesorów Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Lubinie zostali powołani: Władysława Zagórska, Anna Kanigowska, Irena Skórska, Zdzisław Seredyński, Stanisław Pstrowski. List pochwalny ministra oświaty i wychowania został wręczony Jadwidze Zawadzkiej i Zdzisławowi Seredyńskiemu.

Akademia odbyła się z udziałem kierownika Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Janusza Siezieniewskiego i przedstawiciela Kuratorium Okręgu Szkolnego Michała Zygmunta.

(wig)

REDAKCJA ZAPRASZA:

na spotkanie zespołu redakcyjnego tygodnika „Konkrety” z czytelnikami, które odbędzie się 25 października br. o godzinie 17,00 w Domu Kultury „Merkury” w Legnicy. Serdecznie zapraszamy.



„Polskie gody weselne” w wykonaniu zespołu MDK.

NIEWIELE placówek wychowania pozaszkolnego może pochwalić się tyloma sukcesami co Młodzieżowy Dom Kultury im. Stanisława Wyspiańskiego w Bolesławcu. Ten zasłużony na ziemi bolesławieckiej ośrodek wychowawczo-kulturalny rozpoczął swą działalność w 1954 roku, jeszcze jako Dom Harcerza.

– Nasza placówka – mówi kierowniczka Wanda Patora – może obecnie przyjąć dwa tysiące dzieci i młodzieży, nad którą rozciąga opiekę dwunastu instruktorów. Chętnym umożliwiamy rozwijanie zainteresowań muzycznych (nauka gry na akordeonie, mandolinie, gitarze, saksofonie i skrzypcach), plastycznych, wokalnych, tanecznych, recytatorskich i językowych (język niemiecki). Dzieciom i młodzieży udostępniamy kluby z czytelnikami i biblioteką. W dziesięciu pomieszczeniach rozmieszczonych są pracownie specjalistyczne, nie wyłączając świetnie wyposażonej ciemni fotograficznej.

Wiele sukcesów mają na swym koncie zwłaszcza młodzi plastycy. Przecież imię Wyspiańskiego do czegoś zobowiązuje. Tak więc trzy lata temu praca malarska pod tytułem „Wizyta u Eskimosów”, ówczesnego drugoklasisty Krzysztofa Chojnackiego, została zakwalifikowana na wystawę UNICEF w Paryżu. Rzecz bez precedensu, chociaż wystawy zagraniczne nie są wcale niemożliwym, dla początkujących tu malarzy, do zrealizowania marzeniem. Corocznie bowiem kilka prac kwalifikuje się na wystawy do Belgii, Czechosłowacji, Iranu czy Węgier. I tak na przykład w ubiegłym roku prace Bożeny Gierczak, Mariusza Woźniaka, Elżbiety Woźniakowskiej i Czesława Matyja-wicza eksponowane były w Indiach. Sporo prac zdobyło nagrody i medale na okręgowych wystawach we Wrocławiu. Wśród grup utalentowanych, swoją monotypią, zwraca na siebie uwagę Sylwia Czopko.

Wiele dumy dostarcza kierownictwu ośrodka, stuosobowy zespół pieśni i tańca, który jest tegorocznym laureatem Okręgowego Przeglądu Szkolnych Zespołów Artystycznych. Nagrodzone, barwne widowisko pt. „Polskie gody weselne” oglądali już nawet widzowie NRD na Międzynarodowym Przeglądzie w Zittau.

Bolesławiecki ośrodek charakteryzuje wielka różnorodność zajęć i skrupulatność z jaką notuje się wszelkie sukcesy i eksponuje młodych twórców i wykonawców. Każda bowiem sekcja posiada kronikę swej działalności, w auli trwa nieprzerwanie wystawa prac plastycznych, a ściany hallu wypełniają dyplomy oraz zdjęcia zespołu pieśni i tańca. Obok chóru dziecięcego istnieje tu zespół

PRZYSTAŃ TALENTÓW

ANDRZEJ LISOWSKI

big-beatowy, obok sekcji tańca taneczkiego, sekcji tańca artystycznego.

Cenną inicjatywą MDK było zorganizowanie po raz pierwszy w lutym 1971 roku Olimpiady Wiedzy o Bolesławcu i Ziemi Bolesławieckiej, dla uczniów ósmych klas szkół podstawowych. Konkurs, w którym uczestniczą przedstawiciele siedmiu szkół, obejmuje wiedzę o Bolesławcu i jego dniu dzisiejszym. Ostatnio władze miejskie powierzyły młodzieży, w celu uzupełnienia i dalszej opieki, kronikę miasta Bolesławca. Okazją ku temu była zbliżająca się dwudziesta rocznica powstania MDK. W związku z tym pięknym jubileuszem przewidziana jest także akcja „Gospodarz miasta Bolesławca”. Otóż jesienią przyszłego roku młodzież zawiadnie na kilka dni miastem. Wszelkie ważniejsze urzędy administracji i kontroli obsadzą młodzi ludzie. Będą decydować, bawić się i rozveselać innych. W oparciu o współpracę z organizacjami młodzieżowymi oraz władzami miasta dojdzie, miejmy nadzieję, do skutku barwne święto młodzieży. Słowem czekamy na bolesławieckie juvenalia.

Nie sposób opisać wszelkich inicjatyw i sukcesów MDK w Bolesławcu. Trudno też wymienić nazwiska wszystkich młodych twórców, których na przykład prace plastyczne wypełniają spore już dziś archiwum. Można długo mówić o trzystudwudziestoosobowej grupie dzieci, zgłębiających tajniki muzycznego fachu, o szczególnej przydatności nauki języka niemieckiego w związku z otwarciem granicy z NRD, czy o sukcesach w dziedzinie choreografii. Liczy się bowiem to, że bolesławiecka młodzież i dzieci znalazły godnych opiekunów i warunki do pogłębiania wiedzy oraz uszlachetniania i rozwijania swoich talentów. Wypada życzyć dzieciom i młodzieży wszystkich ośrodków podobnych przystani talentów.

DNI KULTURY DREZDEŃSKIEJ W LEGNICY

W DNIU 28 października czeka legnickich melomanów niezwykle atrakcyjny koncert, zorganizowany staraniem Komitetu Organizacyjnego Dolnośląskiego Tur-nieju Chórów „Legnica Cantat”. Gościć będziemy po raz pierwszy w naszym mieście światowej sławy 80-osobowy chór Kościoła św. Krzyża z Drezna (Kreuzchor). Jest to obok paryskich „Drewnianych Krzyży”, chóru Kościoła św. Tomasza w Lipsku i „Słowików Poznańskich” Stefana Stuligrosza, jeden z najstarszych i najsłynniejszych chórów chłopięco-męskich. Zespół ten koncertował z ogromnym powodzeniem we wszystkich niemal krajach świata, a polskim słuchaczom znany jest z koncertów radiowych i telewizyjnych oraz z nagrań płytowych.

Pierwsza wzmianka o założeniu chóru pochodzi z roku 1206. W tym właśnie roku powstała w Dreźnie szkoła św. Krzyża. Szczególny rozkwit

chóru nastąpił w okresie reformacji, protestanci interesowali się bowiem jego pracą, szczególnie zaś Filip Melancton – uczeń i przyjaciel Marcina Lutra. W wieku XVII współpracowali z zespołem kompozytorzy dworu saskiego. W czasach panowania Augusta II i Augusta III Sasów, chór osiągnął niezwyklej kunszt w zakresie włoskiego stylu śpiewaczego i często brał udział w przedstawieniach opery włoskiej i niemieckiej w Zwingerze. W wieku XIX do repertuaru zespołu wprowadzono m. in. dzieła oratoryjne Mozarta i Haydna oraz niemieckich kompozytorów okresu romantyzmu. W roku 1879 miało miejsce pierwsze wykonanie Pasji wg św. Jana – Jana Sebastiana Bacha.

Od roku 1930 zespół był prowadzony przez Rudolfa Mauersbergera, który jest 25. znanym z nazwiska jego dyrygentem. Mimo ogromnych trudności Mauersberger reaktował po zakończeniu wojny działalność chóru i doprowadził jego możliwości wykonawcze do nie spotykanej perfekcji. Każdy występ Kreuzchoru jest obecnie wielkim przeżyciem artystycznym i sądzimy, że wszyscy melomani skorzystają z tak rzadkiej okazji wysłuchania na żywo tego wspaniałego zespołu.

PRZYJACIELU! Jak się rozwija Twoja nerwica?

KIEDY mam już wszystkiego dosyć, wsadłam do windy i jadę na jedenaste piętro. Otwieram na strychu okienko i... patrzę. Redakcja tygodnika „Konkrety” mieści się w lubińskim wieżowcu przy ulicy Armii Czerwonej. Lubin to ładne miasto. Nowoczesne. Piękne sylwetki jasných bloków mieszkalnych. W tle, szyby kopalni. Ładnie. Cacy... Kiedy, siedzę w tym okienku na górze, to nie mam ochoty na nic innego tylko na pisanie wypracowania maturalnego pod tytułem „Wizja szklanych domów w twórczości Stefana Żeromskiego”...

Niestety, nie wypada mi teraz pisać tego, co pisałam ileś tam lat temu. Zostawiam to przyszłorocznym maturzystom. Ten felieton piszę do poważnego tygodnika z jeszcze poważniejszym tytułem, a nie do szkolnego zeszytiku z marginesem na dwa centymetry.

Z góry wszystko wygląda ładnie. Na dole nie sposób o szeroką panoramę. Na dole miasto jawi się mieszkańcom w maleńkich fragmentach. Jeśli ktoś mieszka w pokoju z dwudziestoma usterkami budowlanymi, to może bardzo długo i bez skutku przekonywać go, że jest mieszkańcem nowoczesnego miasta... Nie mam zamiaru wyręczać w usuwaniu usterek budowlanych, fachowców. Mam zamiar pisać o usterkach w ogóle. Wtedy mój felieton może wyjść na zdrowie nie tylko nieszczęsnemu lokatorowi z dwudziestoma usterkami, ale również budowlanym, szewcom, krawcom, lekarzom, kelnerom, kierowcom, gospodyniom domowym, milicjantom, strażakom i innym obywatelom cierpiącym na... nerwicę.

Bardzo wiele mówi się ostatnio o ochronie środowiska ludzkiego. Biegli w mowie i w piśmie wypowiadają się przeciwko hutom, fa-

brykom i innym nieczystościom. Apelują o czyste powietrze i czystą wodę zapominając, że nie samą wodą i powietrzem człowiek żyje.

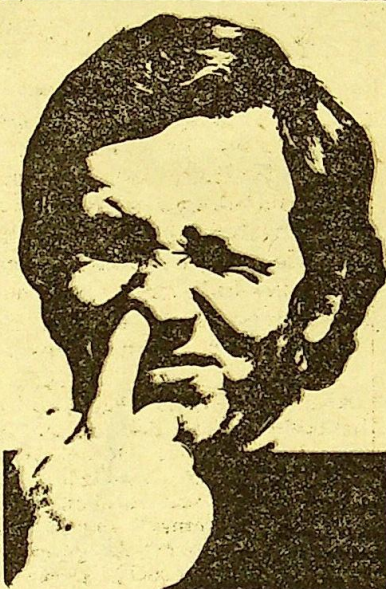
Otóż najczęściej człowiek żyje „nerwami”. W pracy, w domu, podczas zakupów, w restauracji i w urzędzie. Nerwice są dzisiaj taką samą plagą jak skażone powietrze i zatruta woda. Mówi się jednak o nich tak jak o pskach z dwoma głowami. Ale to już nie są osobliwości i tak „dziwnego świata”. To są fakty, które mają swoje przyczyny i skutki. Nie wystarczy pięciominutowa pogawędka z lekarzem i „Elenium”. Nie wystarczy rubryka pod tytułem „Czytelnik pyta — lekarz odpowiada”. Na każdym kroku poddani jesteśmy przeróżnym stressom i na dobrą sprawę na każdym kroku potrzebny jest nam lekarz. Nie zawiesz w białym kitlu. Do tego potrzeba trochę wyobraźni.

Wyobraźnia potrzebna jest do odnajdywania skutków swojej działalności lub bezczynności w społeczeństwie. Potrzeba wyobraźni wypływa z potrzeby odpowiedzialności za to co się robi. Człowiek bez wyobraźni jest pozbawiony poczucia odpowiedzialności. Lekarz internista, który każe czekać swoim pacjentom w przychodni trzy godziny, nie dopuszcza do swojej wyobraźni myśli, że w ciągu tych trzech godzin „dostarcza” potencjalnych pacjentów swojemu koledze neurologowi. Tylko, że ludzie do neurologa nie chodzą gremialnie, bo to już specjalista, którego szukać trzeba ze świeczką i innymi akcesoriami. W związku z tym wielu rozładowuje swoje stressy w sposób tradycyjny... Jedno jest przy tym pewne, że leczenie nie rozwiniętej nerwicy jest znacznie prostsze i tańsze, niż leczenie zakorzenionej alkoholizmu.

PONIEWAŻ ten felieton zacząłem na poziomie jedenaścigo piętra, to chciałbym tam powrócić. Ale nie sam... Na niektóre sprawy trzeba patrzeć z większej perspektywy. Jednak nie tak jak patrzę z Pałacu Kultury i Nauki na Warszawę turyści. To co widać z góry, to nie są kłocuszki i białe pudełeczka. To są szorstkie, betonowe mury, wśród których żyją i pracują ludzie. Takie spojrzenie jest potrzebne, żeby wiedzieć gdzie i dla kogo się żyje.

To jest pierwsze ćwiczenie społecznej wyobraźni. Ćwiczenie drugie jest znacznie trudniejsze. Trzeba wrócić do siebie i tam, pośród znanych i docenianych trudności, być człowiekiem na miarę tego co widać z góry.

PEST

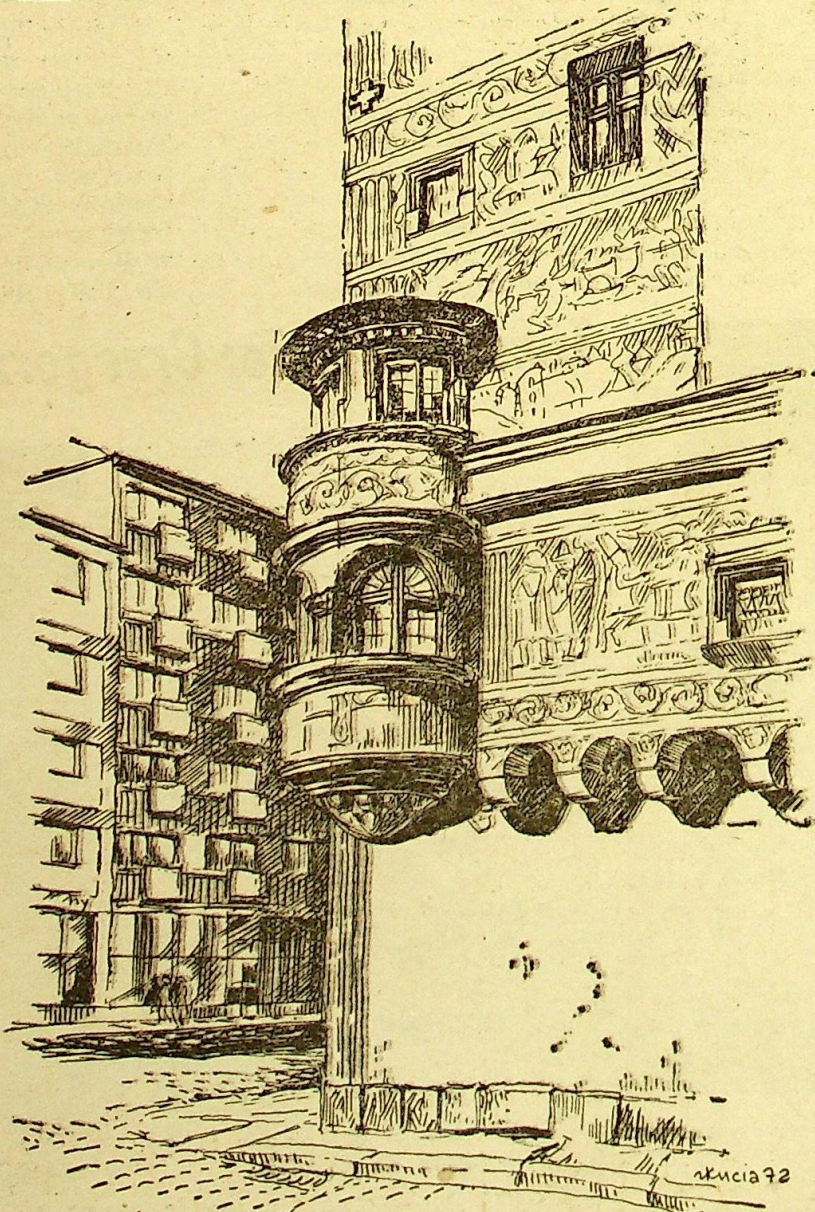


LEGNICA

w rysunkach
Zbigniewa Kuci

Szczęście na pewno dopisze w tej Kolekturze Loterii. Porcelanowy słoń kusi losami w trąbie, z których każdy wygrywa. Tak, jak wygrała już sama kolektura, zajmując cały parter najpiękniejszej kamienicy przy legnickim Rynku nr 40.

Kamieniczkę zbudowano w XVII w. w epoce renesansu. Od narożnego wykusza przeważa ją „Domem pod przepińczym koszem”. Wykusz i fasadę południową pokrywa bogata dekoracja, przedstawiająca przedziwne sceny: król siedzi pod dębem, zając gra na flecie, a w oknie wiszą malowane zasłony jak żywe. Wszystko wykonane w technice sgraffito (wyrzaz włoskiej, dosłownie znaczy wyskrobany). Ten sposób zdobienia ścian najczęściej stosowany w epoce renesansu polega na pokryciu muru kilkoma warstwami barwnego tynku i zeszkrobaniu warstw wierzchnich, według określonego wzoru, dzięki czemu powstaje barwna kompozycja. W XIX w. przebudowano wnętrze kamieniczki a dwa lata temu Pracownia Konserwacji Zabytków z Krakowa pięknie ją odnowiła.



LI STY

„CZY KAŻDA ALA MOŻE MIEĆ KOTA?”

W odpowiedzi na artykuł pt. „Czy każda Ala może mieć kota?” zamieszczonym w nr 17 tygodnika „Konkrety” informuję uprzejmie: Zgłoszone z Zarządzeniem Ministra Oświaty i Ministra Kultury i Sztuki z dnia 25 III 1961 r., Zarządzeniem nr 3 Naczelnego Dyrektora Zjeżdżaczów Księgarstwa z dnia 9 III 1972 r. — podręczniki szkolne do wszystkich typów szkół rozprowadzane są w zamkniętej sprzedaży za pośrednictwem nauczycieli-kolporterów oraz na talony-upoważnienia.

W wyniku porozumienia z Wydziałem Oświaty i poszczególnymi szkołami na terenie Lubina dopuszczono w trzech szkołach sprzedaż na talony-upoważnienia realizowane w księgarni. Dotyczyło to tylko podręczników do klas II—VII. Podręczniki do klas I księgarnia otrzymała dopiero w miesiącu sierpniu, a więc w okresie wakacji. W związku z tym, aby zagwarantować wszystkim lubińskim pierwszoklasistom podręczniki szkolne, kierownik księgarni prosił przy zakupie o okazanie jakiegokolwiek dokumentu stwierdzającego, że dziecko zapisane jest do klasy I szkoły podstawowej na terenie miasta Lubina. Dowód osobisty w tym wypadku nie był dokumentem stwierdzającym uczęszczanie dziecka do szkoły w Lubinie.

Zaopatrzenie w podręczniki do klas I kształtowało się w stosunku do ilości uczniów zapisanych do klas I w szkołach w Lubinie następująco: elementarz i ćwiczenia elementarzowe — 100 procent, arytmetyka 70 procent.

W tej sytuacji praktyka stosowana przez kierownika księgarni miała zapobiec odpływowi podręczników do klas I z terenu miasta Lubina.

P.P. „Dom Książki”
dyrektor
mgr K. MIECZEK
Wrocław

W związku z artykułem w numerze 17 Waszego tygodnika z dnia 8 IX 1972 r. pt. „Czy każda Ala może mieć kota?” — Wydział Oświaty w Lubinie uprzejmie wyjaśnia, że interweniował w poruszanej sprawie w księgarni „Domu Książki” przy pl. Wolności w Lubinie.

Na skutek osobistej interwencji inspektora szkolnego praktyki tego rodzaju zostały zaniechane.

Wydział Oświaty stwierdza, że wypadki poruszone w artykule miały miejsce sporadycznie i od momentu interwencji zostały całkowicie zaniechane.

Jednocześnie uprzejmie informuje się, że Wydział Oświaty dopilnuje, by w przyszłości tego rodzaju postępowanie nie miało miejsca.

Inspektor szkolny
mgr ANTONI KORZENIOWSKI



— Ależ bracie Sebastianie!
Fys. Andrzej Owczarek



Pracują tu starzy i młodzi skalnicy. Na zdjęciu: Adolf Lis i Stanisław Tański.

Tak wygląda



Plombowanie sztolni...

„WILCZA

POŁOŻONY w pobliżu Złotoryi kamieniołom „Wilcza Góra” jest najnowocześniejszym i największym przedsiębiorstwem Bolesławieckich Zakładów Kamienia Budowlanego. Wydobywa się tutaj bazalt, surowiec o wysokich parametrach technicznych. Stąd „Wilcza Góra” jest przysłowiowym oczkiem w głowie, bowiem krajowe zapotrzebowanie na bazalt stale wzrasta. Najwięcej pochłania go budowany obecnie Port Północny, którego potrzeby na rok bieżący sięgają 500 tysięcy ton kamienia łamanego. Kamieniołom „Wilcza Góra” musi więc dostarczyć 300 tysięcy ton bazaltu, by największa na Wybrzeżu inwestycja nie została opóźniona. Naturalnie odbiorcą tutejsze-

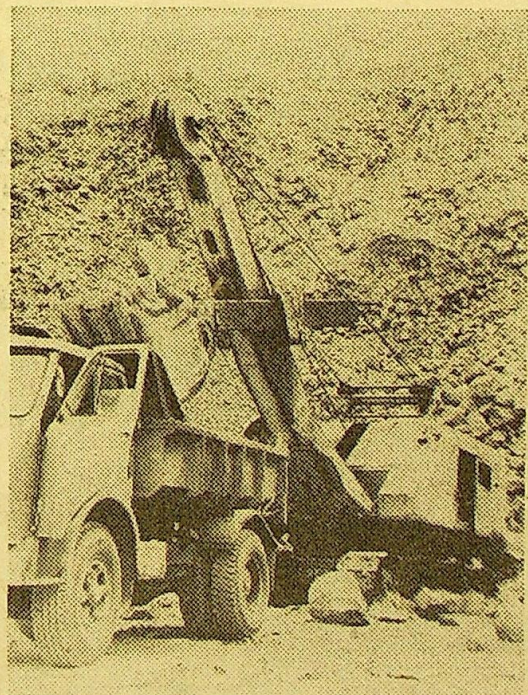
go surowca jest również w nych przedsiębiorstw w Prym jednak wiecie Port P Stąd też przez całą dobę w trwa nieustanny ruch. Prac kie koparki ładujące bazalt siatki samochodów, które transportują urobek do stacji kolejowej.

Kamieniołom „Wilcza Gó się miejscem wielkiego ekp tu, mającego na celu zwi wydobywania poszukiwanego Tutaj bowiem po raz pierw praktyce zastosowano nowa wydobywania bazaltu wedle tentu prof. Juliana Samuły w Krakowie i dr inż. Edwa sia z Kombinatu Kamienia

Tekst i zdjęcia: Grzegorz Kurzajko



Sztolnię trzeba dokładnie i szczelnie zamknąć. Służy do tego miał kamienny w papierowych workach.



Ciężkie koparki bez przerwy ładują bazalt na wywrotki...



Kolejna „porcja” w drodze



...da stok przed odstrzałem.

GÓRA"

...że wiele in-
w Polsce.
ort Północny.
ę w zakładzie
Pracują cięż-
ażał na dzie-
óre z kolei
o najbliższej

...a Góra" stał
eksperyment-
zwiększenie
ego budulca.
pierwszy w
nową metodę
według pa-
nuły z AGH
Edwarda To-
nia Budow-

...ajczyk

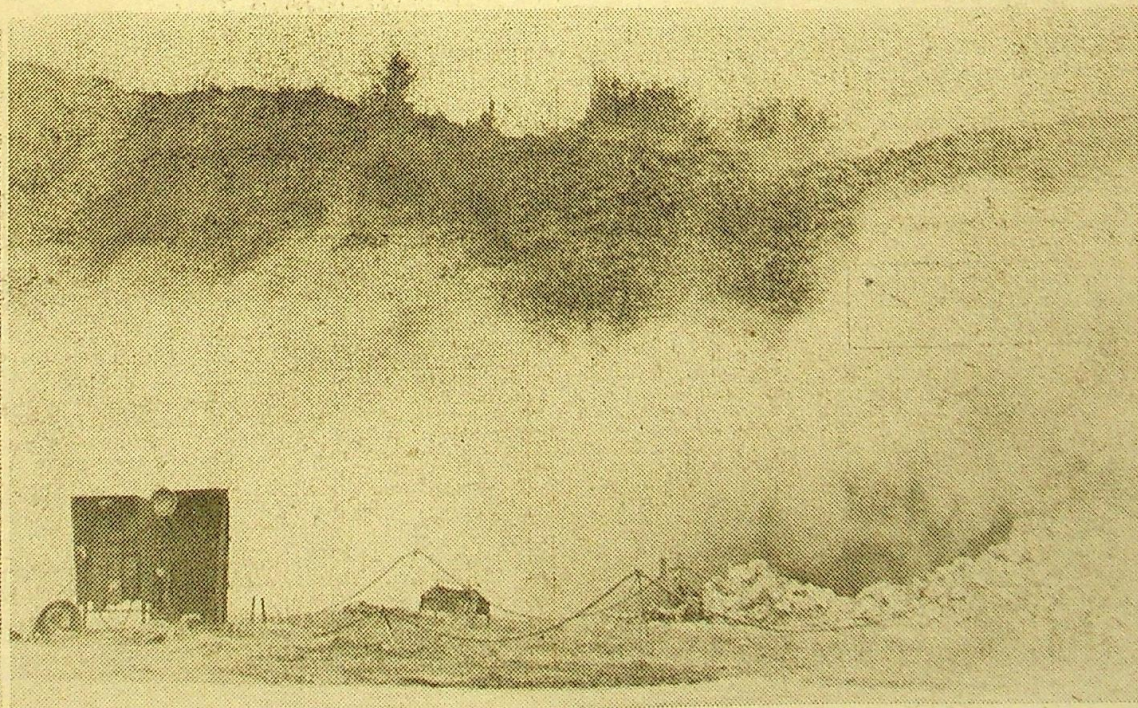
lanego. Nowy sposób polega na tzw. strzelaniu komorowym systemem chodnikowym czyli na drażnieniu w głąb górotworu odpowiedniej wielkości chodników w kształcie litery T, następnie wypełnianiu ich materiałem wybuchowym i odstrzeleniu go. Efektem jest nie tylko większa wydajność. Metoda ta znacznie obniża efekty sejsmiczne, co tutaj ze względu na bliskie sąsiedztwo kamieniołomu z miastem jest bardzo ważne. Strzelanie komorowe systemem chodnikowym zdało egzamin i prowadzone jest na razie tylko na „Wilczej Górze”. Równocześnie jednak prowadzi się badania i pomiary siły wybuchu, drgań sejsmicznych, których wyniki mają posłużyć do opracowania różnych dawek materiałów wybuchowych, stosowanych do odstrzału. Chodzi o to; by nie przekroczyć barier bezpieczeństwa.



Piotr Pawłowicz, od osiemnastu lat jest skalnikiem strzałowym. Należy do najlepszych znawców swego fachu. Przez 14 miesięcy rozsadał również skały wapienne w Libii. Za moment połączy dźwignię i następny stok rozsypie się jak klocki...



...rodze na Wybrzeże...



...i z hukiem rozsypał się w drobne kosteczki.

SPORT

PRACA, trening, nauka składały się na „młyn” każdego mojego dnia w tym okresie. Na nic więcej, oprócz tych podstawowych obowiązków, pozwolić sobie nie mogłem. Zabawa, kino, a nawet książka były dla mnie nieosiągalne.

Reprezentację Polski oczekiwali późną wiosną dwa spotkania: z Francją i Jugosławią. Polski Związek Bokserski zorganizował przed nimi turniej eliminacyjny nie mając widocznie w pełni wyjaśnionej sytuacji w niektórych wagach. Do nich należała także kategoria lekka. Mimo że przecież niedawno zdobyłem tytuł mistrza Polski, odnosząc przy tym wiele sukcesów w spotkaniach z zagranicznymi przeciwnikami, postanowiono poddać mnie jeszcze jednej próbie. „Egzaminatorem” miał być Henio Niedzwiedzki, który w mistrzostwach Polski nie startował. Ale do walki między nami nie doszło, gdyż Niedzwiedzki w przeddzień imprezy poprosił o skreślenie go z kadry narodowej. Toteż w ringu stanęli na przeciwko sobie starzy znajomi: Walczak i Paździor. Stoczyłem z Jankiem dobry pojedynek. Taktycznie rozwiązałem go bez pudła. W każdej rundzie miałem punktową przewagę często zaskakując go nietypową akcją. Wyglądała ona w ten sposób, że dawałem w locie trzy ciosy: lewy sierp, a po nim dwa proste. Sporo czasu upłynęło, nim Walczak znalazł na to receptę. Zdarzyło się to dopiero na kilka sekund przed końcem pojedynku. Janek skontrował mnie prawym krzyżowym, a że nie trzymałem się w momencie ataku najmocniej na nogach, wykreśliłem prawie pełny piruet. Na zrewanżowanie się nie było już jednak czasu. Nie miało to żadnego wpływu na losy pojedynku, który zdecydowanie wygrałem.

Mimo „potwierdzenia” aspiracji reprezentacyjnych, w spotkaniach z Francją i Jugosławią nie mogłem brać udziału. W tych dniach akurat czekały mnie w szkole egzaminy. Dokładnie w tym samym dniu kiedy biało-czerwoni mieli skrzyżować rękawice z trójkolorowymi. Z czegoś musiałem zrezygnować. Tym razem poprosiłem o urlop sportowy. Ale nie otrzymałem go bez boju. Ówczesny prezes PZB, Roman Lisowski, zażądał ode mnie kategorię startu. Tłumaczyłem, perswadowałem, że szkoła jest dla mnie w tym wypadku ważniejsza. Prezes natomiast uważał, że Radom leży blisko Warszawy, że znajdzie się taksówka i po meczu zostanie szybko „przetransportowany” i postawiony przed komisją egzaminacyjną. Było to dla mnie nie do przyjęcia. W końcu pan Lisowski, chcąc nie chcąc, musiał ustąpić. Zastąpił mnie Walczak i Kulej.

Egzaminy nie były łatwe, ale jakoś je przebrnąłem.

Emocje moje w tym czasie nie skończyły się na egzaminach. W pierwszą niedzielę lipca, dokładnie piątego, nastąpiło znamienne w moim



Fot. E. Warmiński

10 lat w ringu (22)

JAKA MUSI BYĆ ŻONA SPORTOWCA?

KAZIMIERZ PAŹDZIOR

życiu wydarzenie – wstąpiłem w małżeńskie „szranki”. Chcę w tym miejscu poświęcić kilka zdań mojej małżonce. Z całą pewnością dotyczyć będą żon wszystkich sportowców. Wiadomo, że są one chyba większymi niewolnicami sportu niż ich mężowie. To one cierpliwie muszą znosić samotność dni, tygodni a niekiedy i miesięcy w oczekiwaniu na powrót „gladiatora”, godząc się również z tym, że są na drugim miejscu po sporcie. Chociaż częstokroć nie rozumieją skąd się ta irracjonalna pasja bierze w małżonku, chociaż niejednokrotnie nigdy nie mogą się w duchu pogodzić z usunięciem na dalszy plan, to jednak wiedzą, że muszą być wyrozumiałe i tą cechą wielokrotnie przyczyniają się do jego sportowego sukcesu. Ale sport to nie tylko droga do sławy. Wiele żon poznac musi, wspólnie z powracającym na tarczy małżonkiem, gorzkie porażki i czyni później wszystko by jak najrychlej powrócił do formy fizycznej i psychicznej.

Moja małżonka widziała mnie w ringu zaledwie trzy razy i to w okresie narzeczeństwa. Później kategorycznie zabroniłem jej wchodzić na salę bokserską. Była jednak zawsze moim dobrym duchem i tak się dziwnie składało, że moje sukcesy w ringu splotały się z naszym wspólnym powodzeniem i radością, a moja wielka klęska między liniami z naszą rodzinną tragedią. To jeszcze bardziej zbliżało nas oboje. Faktem jed-

nak jest, że żona nigdy nie była „teoretykiem” boks, a ja nie czyliłem nią by stała się koneserem pięściarstwa. Często jednak, po moich sukcesach, była wystawiana na próbę w tej materii przez wielu dziennikarzy, z których do dzisiaj najmilej wspomina Andrzeja Lewandowskiego z „Trybuny Ludu” i Janka Wojdygę z „Przeglądu Sportowego”. Po zawarciu małżeństwa ustaliliśmy, że po rzymskich igrzyskach wycofam się z boks, definitywnie. Słowa dotrzymałem.

Nadszedł nowy sezon 1958/59. W mojej radomskiej „Broni” walczyłem najczęściej w wadze lekkopółśredniej. Nie musiałem „robić” wagi, gdyż miałem górny limit lekkiej, chociaż zdarzało się, i są to już praktyki bardzo niepoważne, że szedłem w półśredniej. „Broni” z reguły utrzymywała się w tych czasach w środku tabeli drugoligowej, ale mnie przychodziło walczyć z najlepszymi pięściarzami wagi lekkopółśredniej w Polsce. Było to moje nieustanne pasmo zwycięstw, ale nie zawsze odniesionych z łatwością. Potykałem się kolejno z Sebastianem, Konarskim, Wytykiem, Józefem Pińskim, Milewskim, Arseniakiem. Ówczesny mistrz Polski wagi lekkopółśredniej Papież dwukrotnie „uciele” przede mną do półśredniej, mówiąc mi otwarcie kiedyś: – Mam z tobą walczyć i przegrać? Powiedz mi wtedy – co z ciebie za mistrz Polski? Dlatego idę w półśredniej.

dany poziom liczymy bardzo na Hutę. Miedzi, co nie oznacza, że chcemy pominąć partycypację innych zakładów pracy. Niemniej istotną sprawą będą następujące czynniki: baza sportowa i warunki materialne.

W wyniku kilkuletnich zabiegów posiadamy obecnie pełną dokumentację na budowę hali i basenu, o którym to obiekcie wspominał red. I. Gośko; koncepcję budowy lodowiska krytego i otwartego, założenia techniczno-ekonomiczne ośrodka sportowo-rekreacyjnego w Głogowie, w skład którego między innymi wchodzi: kompleks basenów, ośrodek campingowy i zaplecze gospodarcze oraz bogaty zestaw boisk sportowych. Środki finansowe w głównej mierze na realizację poważnych zadań zabezpieczają KGHM i WKPFIT. Obecnie kontynuowany jest kapitalny remont stadionu sportowego. Liczymy, że w latach 1975–1977 będziemy posiadali wystarczającą dobrą bazę sportową. Niezależnie od tego aktualnie trzeba stale podnosić poziom sportowy.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że wymagania społeczeństwa w zakresie atrakcyjności imprez sportowych wzrastają i będą wzrastały. W tej

sytuacji niezbędny jest większy udział wszystkich zakładów pracy a szczególnie Huty Miedzi, GFMB i GPB w polepszeniu warunków materialnych dla KS „Chrobry”. W 1971 r. budżet klubu zamknął się kwotą około 900.000 złotych na planowany 1.002.000 złotych. Oczywiście nie wliczono tutaj kosztów transportu, który klub otrzymał bezpłatnie z zakładów pracy, szczególnie z GFMB i cukrowni.

W 1972 r., dla pełnego zabezpieczenia potrzeb KS „Chrobry” musi dysponować kwotą około 1,5 miliona złotych. Nie będzie powtórzeniem jeżeli stwierdzimy, że liczymy tutaj głównie na większy udział huty i GFMB. Obiektywnie trzeba stwierdzić, że zainteresowanie sprawami sportu ze strony Dyrekcji i Rady Zakładowej Huty Miedzi w ostatnim okresie jest większe niż poprzednio.

Wtórny jednak do spraw poruszanych w artykule, dotyczących koncepcji przejęcia Klubu Sportowego „Chrobry” pod federację „Hutnik”. Dla przypomnienia informujemy, że KS „Chrobry” jako Klub Międzyzakładowy należy do federacji „Stal”. W powyższej sprawie udali się na

KRÓTKO

Piłkarze dolnośląskiej ligi okręgowej rozegrali w niedzielę dziesiątą kolejkę spotkań. W grupie I piłkarze Zagłębia Lubin pokonali na własnym boisku Polark Zakrzów 1:0. Sporą niespodzianką sprawiła swym sympatykom Miedź Legnica wygrywając w Brzegu Dolnym z Rokitą 1:0. Jest to tym większa niespodzianka, gdyż w ostatnim czasie piłkarze legnicy wyspecjalizowali się w remisach. Wygrana na obcym terenie świadczy chyba o poprawie formy zespołu. Po dotychczas rozegranych pojedynkach Zagłębie Lubin zajmuje czwartą, a Miedź Legnica dziesiątą pozycję w tabeli rozgrywek.

W grupie II doszło w Chojnowie do atrakcyjnego pojedynku dwóch czołowych zespołów: Chojnowianki i Piasta Słupiec. Spotkanie wygrała drużyna gości 1:0 i w rezultacie Chojnowianka spadła z pierwszej na trzecią pozycję w tabeli. Stal Chocianów gościła byłego trzecioliigowca – BKS Bolestawiec, remisując 1:1. Po ostatnich spotkaniach BKS zajmuje szóstą, a Stal dziewiątą pozycję w tabeli.

W najbliższą niedzielę, 22 października, dojdzie w Legnicy do atrakcyjnego pojedynku pomiędzy Miedzią i Zagłębiem Lubin. Derby Zagłębia rozegrane zostaną na stadionie miejskim w Legnicy o godzinie 15. W pozostałych spotkaniach Stal Chocianów zmierzy się z Chojnowianką, a BKS Bolestawiec w Kamiennej Górze z miejscowymi Sudetami.

W spotkaniu bokserskim o mistrzostwo ligi wrocławsko-opolskiej Miedź Legnica pokonała rezerwę Moto Jelcz Olawa 30:0. Tak wysoki rezultat jest wynikiem zdekompletowanego składu pięściarzy Olawy. Zgodnie bowiem z obowiązującym regulaminem PZB w przypadku niepełnej obsady spotkania drużyna przeciwna zdobywa automatycznie dziesięć punktów. Przypadek taki zaistniał w Legnicy. Zespół gości nie potrafił wystawić dziesięciu bokserów. Rozegrano jedynie siedem walk, które wygrał gospodarz.

Przed kilkoma dniami w klubie „Hutnik” odbyło się posiedzenie zarządu Oddziału PTTK w Legnicy, na którym omówiono sprawy związane ze szkoleniem aktywów kół PTTK, przewodników i organizatorów turystyki. Podczas zebrania wręczono Złotą Odznakę PTTK Janowi Rutkowskiemu, byłemu przewodniczącemu zarządu Okręgu Związku Zawodowego Górników w Legnicy.

W dniach 20–22 października Zarząd Uczelniany ZMS przy Wyższej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu organizuje pierwszy uczelniany rajd turystyczny „Kaczawska jesień”. Trasy rajdu wiodą z Kamiennej Góry, Bolkowa, Jeleniej Góry, Wlenia, Trzcinia, Janowice Wielkie do Złotoryi. Zakończenie rajdu nastąpi w niedzielę na placu Reymonta w Złotoryi w godzinach 13–17.30. Program zakończenia tej imprezy przewiduje między innymi konkursy na piosenkę rajdową, najdłuższą brodę i wazy oraz występ zespołu artystycznego Złotoryjskich Zakładów Obuwniczych. (Z. Ł.)

Rozpoczęły się rozgrywki ligi okręgowej kobiet i mężczyzn w piłce siatkowej. Siatkarze „Legniczanki” gościli we Wrocławiu, gdzie przegrali dwa mecze z byłym drugoligowcem – AZS Wrocław 0:3 i 1:3. Siatkarki tego klubu występowały w Wałbrzychu, przegrywając dwukrotnie z miejscowym Chłemcem 0:3.

(M. G.)

LISTY

NIECELNY STRZAŁ DO HUTNICZEJ BRAMKI

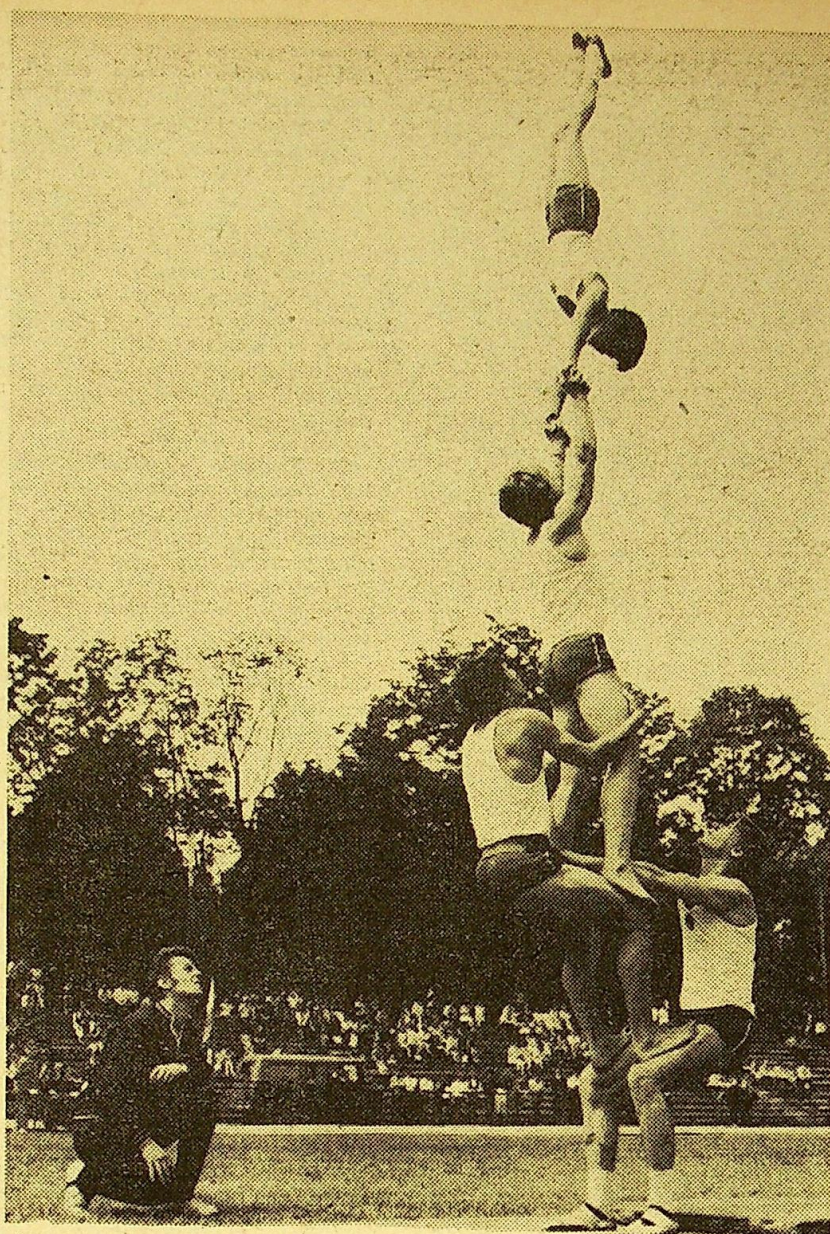
Prezydium Powiatowej Rady Narodowej – Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Głogowie w związku z przesłanym artykułem red. I. Gośki zamieszczonym w Waszym piśmie uprzejmie informuje: Generalnie zgadzamy się z tezęmi ujętymi w artykule. Rzeczywiście KS „Chrobry” posiada niezłą pozycję wśród klubów zielonogórskich, a w programie perspektywicznym rozwoju kultury fizycznej i turystyki na lata 1971–75 przewidujemy dalszy wzrost poziomu sportowego i organizacyjnego. Aby osiągnąć zakt-

CHODZI po Legnicy i zbiera chętnych – przyjdź i spróbuj – zachęca – nie spodoba ci się, wolna droga, spodoba – zostaniesz. A może wyrośnie z ciebie mistrz?

Stanisław Krocak – były członek kadry narodowej – prowadzi sekcję akrobatyki sportowej MzLK „Legniczanka” od dwóch lat. Dopiero od dwóch lat!

Ma widać dobrą rękę i autentyczny trenerski talent, skoro już w roku 1970 jego młodzi wychowankowie zdobywają na mistrzostwach okręgu juniorów dwanaście klas trzecich. Niemal że z miesiąca na miesiąc dochodzą nowe sukcesy. W 1971 roku na mistrzostwach okręgu seniorów legnicy akrobaci w ogólnej punktacji zajmują drużynowo III miejsce, z tym, że mężczyźni okazali się bezkonkurencyjni plasując się na pierwszej pozycji.

W maju 1972 odbyły się w Sosnowcu mistrzostwa Polski młodych talentów klas drugich. Nazywano je mistrzostwami nadziei polskiej akrobatyki. Nadzieje trenera Krocaka zamykały się w pierwszej szóstce zwycięzców. Rzeczywistość przekroczyła jednak najśmielsze marzenia.



Zdobywają mistrzowskie tytuły, występują na pokazach, a mimo to traktowani są po macoszemu...
Fot. Henryk Kruk

MISTRZOWIE W NIEŁASCE

Zaczął się już od ćwiczeń wolnych, w których Michał Pasiecznik zajął pierwsze miejsce. W ćwiczeniach czwórkowych chłopców legniczanie: Gmitruk, Gruca, Korulski, Pasiecznik zdobyli mistrzostwo Polski. Druga czwórka: Fugiel, Kołodziej, Sawiński, Sondel plasuje się w tej konkurencji na trzecim miejscu. W ślad za „czwórkami” poszły i „dwójki” mężczyzn. Gmitruk i Pasiecznik zdobywają mistrzostwo, a Sawiński, Sondel miejsce trzecie. W sumie, w ogólnej punktacji legniczanie zajęli wicemistrzostwo kraju.

Był to na pewno sukces oszałamiający, ale na myślenie o nim nie starczało czasu – zbliżały się mistrzostwa Polski klasy pierwszej i mistrzostwowskiej. Zdobyli klasę pierwszą. Pojechali na mistrzostwa. Już pierwszą niespodziankę sprawiło wejście legniczanie do finału. Przypomnijmy – po tylko dwu latach pracy! Niemal że sensację, nawet dla trenera Krocaka, stanowi zdobycie przez Gmitruka, Pasiecznika, Grucę, Korulskiego tytułu wicemistrzowskiego w „czwórkach”. Absolutnym jednak zaskoczeniem jest legnicka „dwójka” – Gmitruk i Pasiecznik, która zdobywa tytuł mistrza Polski w swojej konkurencji w klasie pierwszej. Do tej pory znani byli akrobaci z Jawora (skąd zresztą wywodzi się trener Krocak) teraz już wszędzie mówi się o talentach z „Legniczanki”.

Prawdę mówiąc słowo „wszędzie” jest trochę nie na miejscu, bo o akrobatach nie mówi się, a już na pewno nie myśli się w samej... „Legniczance”. A oto dowody:

– na mistrzostwach Polski sędzia nie chciał dopuścić przyszłych mistrzów i wicemistrzów z Legnicy do udziału w uroczystościach otwarcia, bo nie mieli dresów, a ich spodenki i koszulki – nie pierwszej nowości – wyglądały żenująco. Czy naprawdę sprawienie zawodnikom odpowiednich strojów przekracza możliwości finansowe klubu (skądinąd wiemy, że siatkarze nie mają tego typu kłopotów)?

– będący w posiadaniu sekcji batut ma parciającą siatkę, podczas gdy już dawno ćwiczy się na stylonowych. I na to też muszą znaleźć się pieniądze!

– potrzebne są pieniądze i na matę filcową. Obecna, dobra dla III, II i I klasy, nie odpowiada już ćwiczeniom w klasie mistrzowskiej. Niezbędne są także (do asekuracji przy ćwiczeniach) maty gąbczaste, tzw. poduszki. No i wstyd powiedzieć – sekcji brakuje nawet materaców gimnastycznych.

*

Sekcja akrobatyki sportowej „Legniczanki” trenuje w sali gimnastycznej Technikum Ekonomicznego CRS. Przy szkole tej zresztą została powołana i tu ma swoją siedzibę. W drugiej połowie września złożyliśmy wizytę trenerowi Krocakowi i jego podopiecznym. Niestety. Nie zoba-

czyliśmy niczego co mogłoby przypominać akrobatykę. Trzecia część sali zastawiona była stołami i krzesłami. Brudny, zakurzony parkiet dopełniał obrazu. Zawodnicy rozpoczęli właśnie swoisty trening – przesuwali w jeden kąt stoły, myli podłogę. W ten sposób od czerwca rozpoczyna się każdy ich trening. Z przerwą w sierpniu, kiedy to w sali technikum urządzono magazyn, a trener ze swoją sekcją wędrował po mieście w poszukiwaniu innej. Na zasadzie „dzikich lokatorów” trenowali w LOSTIW-ie na Głogowskiej, ale prędko ich wyeksmitowano, ze względu na rzekomy remont sali (notabene nie przeprowadzono go do tej pory). W rezultacie na cały miesiąc przerwano treningi. A był to miesiąc wakacyjny – wszystkie sale gimnastyczne świeciły pustkami. Ale zarząd klubu „Legniczanka” też widać miał wakacje – na petycje akrobatów nie było oddźwięków.

Cicho o sali zresztą i teraz, choć obecna w technikum, już przestaje wystarczać – jest za mała i za niska na ćwiczenia w klasie mistrzowskiej. Na ćwiczenia, do których – przypomnijmy – brakuje i sprzętu... Niezrozumiała jest ta awersja do sekcji akrobatyki sportowej. Sekcji, która i „Legniczance”, i Legnicy przysporzyła już wielu powodów do dumy.

LUDZIE I KONKRETY

OFICEROWIE

PRZYSZŁO osiemdziesięciu siedmiu. Nie w mundurach, nie obwieszani medalami, nie sprężystym, wojskowym krokiem. Przyszli zwyczajni, codzienni. Prosto z biur, z gabinetów lekarskich, z zakładów przemysłowych, z warsztatów. Padła komenda – baczność! Z rozkazu ministra, z uchwały Rady Państwa posypały się gwiazdki, nominacje, stopnie wojskowe. Gratulacje.

Jutro znów powrócą do swej pracy. Porucznicy i kapitanowie gotowi w każdej chwili, w każdej potrzebie ubrać mundur.

Wacław Izmer – technik strzałowy z kopalni „Lubin” zjedzie jak zwykle na dół. Sześćset metrów pod ziemię. Udzieli instruktażu, sprawdzi jakość sprzętu, stan środków wybuchowych, porozmawia z ludźmi. Nie będzie mógł pominąć żadnego drobiazgu. Praca jest niebezpieczna. Z dynamitem nie ma żartów. Czasami musi sam stanąć przy „Barbarze” – bo tak nazywa się elektryczna zapalarka i strzelać urobek. Zdarza się też, że większe kęsy rudy zablokują wysyp nad kruszarką. Wtedy trzeba precyzyjnie, by nie uszkodzić urządzeń i nie spowodować awarii, rozsadzić wybuchem skalne bryły.

– Jeździmy często na szkolenia – mówi – nie możemy pozostać w tyle za nowocześniejszą z dnia na dzień armią. Wprawdzie w cywilnych ubraniach, ale jesteśmy jej kadrą. Dzisiaj zostałem porucznikiem, przybyła mi jedna gwiazdka. W jednostce wojskowej, z którą nie traci kontaktu jest zastępcą dowódcy kompanii.

Podobny awans spotkał inżyniera Jana Ziółka z Zakładu Przeróbki Mechanicznej. Jest on znanym racjonalizatorem. Efekty jego pomysłów sięgają milionów złotych. Bezawaryjnie pracują hydrocyklony, przesiewacze rudy... Jest współautorem wielu wynalazków.

Mówiąc o wojsku naszych czasów myślimy o ogromnym postępie technicznym, o instytucjach naukowych, projektujących rewelacyjne lasery, silniki ponadźwiękowych samolotów, potężne transportery. Myślimy o współpracy konstruktorów i naukowców w zielonych mundurach z przemyśle.

Inżynierowie z Zakładów Górniczych „Lubin” korzystając na co dzień z giroteodolitu pamiętają, że skonstruowali je wojskowi, że uczyli posługiwania się nimi. Dzięki tym urządzeniom można precyzyjnie wytyczać kierunek eksploatacji, można doprowadzać do podziemnego łączenia chodników oś w oś.

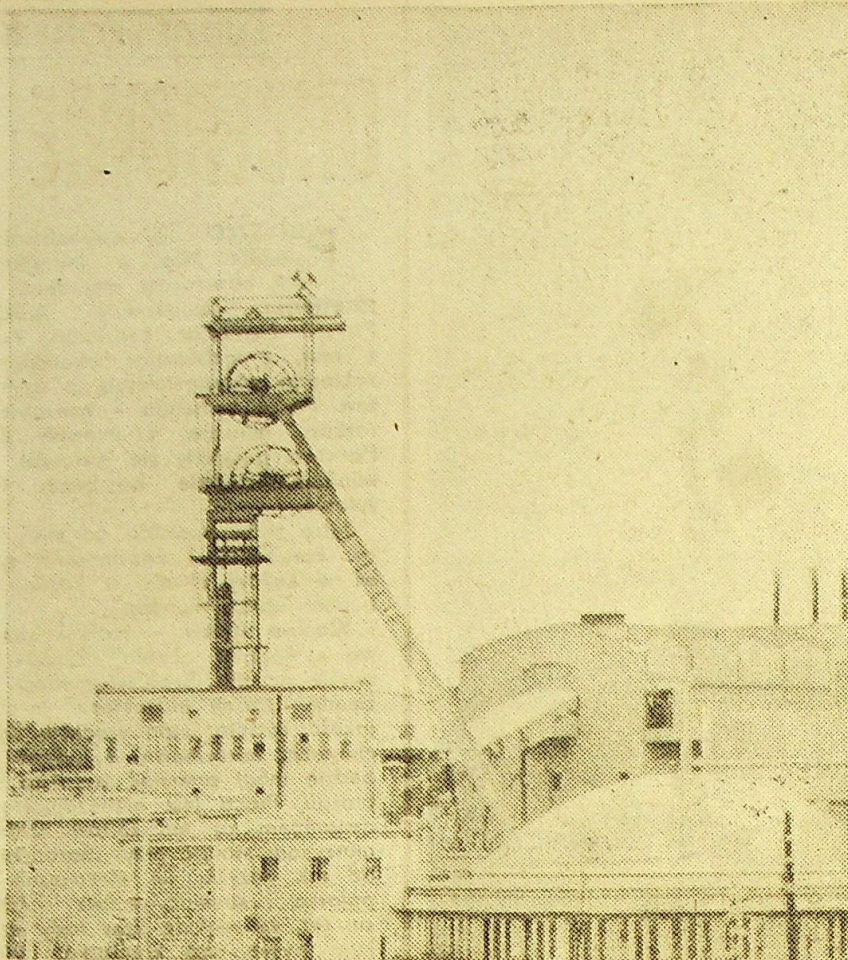
W dziennikach urzędowych Powiatowego Sztabu Wojskowego w Lubinie będzie zapewne wpisana krótka notatka: „Z rozkazu ministra obrony narodowej nr 0211 z dnia 30 września 1972 r. dokonano aktu nominacji na wyższy stopień osiemdziesięciu siedmiu oficerów rezerwy”.

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Uroczysty akt nominacji; z rozkazu ministra obrony narodowej...

Fot. Zbigniew Janiszewski



Zakłady Górnicze „Konrad”.

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

SYTUACJA NA RYNKU ŚWIATOWYM. — Aktualne notowania miedzi na londyńskiej giełdzie metali, która poza Stanami Zjednoczonymi ustala światowe ceny metali kolorowych, są bardzo niskie. Gdyby nie wprowadzono płynnego kursu funta szterlinga, cena płacona za wire bars miedzi kształtowałaby się poniżej 400 funtów za tonę. (Szczytowa cena z lat 1969/70 wynosiła ponad 700 funtów za tonę).

Zapasy miedzi utrzymują się nadal na poziomie 150 tys. ton i, zdaniem ekspertów, wielkość ich w porównaniu ze wzrastającym wydobyciem nie jest duża. W 1971 r. światowa produkcja miedzi rafinowanej wynosiła 7 250 000 ton, natomiast zużycie — 7 155 000 ton. Tendencja ta dominuje nadal. Wg wstępnych obliczeń, produkcja miedzi rafinowanej w pierwszym kwartale br. osiągnęła — 1 935 000 ton, zużycie natomiast wyniosło — 1 860 000 ton.

Należy podkreślić fakt, że z powodu niskich cen miedzi jedynie kilka kopalń zaniechało produkcji. Nie podjęto również w skali światowej próby zmniejszenia wydobycia. Odwrotnie, wielu producentów stara się zrekomensować niskie ceny zwiększoną produkcją. I tak Chile intensyfikuje plany zwiększenia produkcji miedzi, to samo obserwuje się w Zambii, Kongu, Kanadzie i Australii. W tej sytuacji każde zwiększenie popytu może być natychmiast zaspokojone. W perspektywie mogą jednak powstać pewne braki miedzi, w wyniku ograniczenia możliwości rafinowania, co jest następstwem wprowadzenia ścisłej kontroli ochrony środowiska, zwłaszcza w USA i Japonii.

CHILE. — Państwowe towarzystwo miedziowe „CODELCO” ogłosiło raport, z którego wynika, że na skutek światowego spadku ceny miedzi gospodarka chilijska poniosła straty w wysokości 200 mln dol. — mimo wzrostu eksportu tego surowca o 2,3 proc. w porównaniu z rokiem 1970.

Prezes amerykańskiego koncernu „Kennecott” — Frank Milliken oświadczył, że wobec odmowy rządu chilijskiego zapłacenia odszkodowania za znacjonalizowane w roku ubiegłym kopalnie miedzi, należące do tego koncernu, „Kennecott” be-

WSZYSTKO O MIEDZI

dzie dochodził swoich praw na drodze sądowej.

Front Ludowy Chile zamierza opracować i opublikować dokument, który ma udowodnić bezpodstawność roszczeń koncernu. Stanowisko rządu chilijskiego spotkało się z aprobatą przedstawicieli organizacji związkowych w Ameryce Łacińskiej.

*

Senat chilijski wystosował pismo do sekretarza gen. ONZ — Kurta Waldheima o wniesienie na porządek obrad sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ sprawy agresji gospodarczej wobec Chile ze strony amerykańskiego konc. „Kennecott”. Koncern ten zamierza narzucić embargo na eksport miedzi chilijskiej, co jest sprzeczne z rezolucją nr 1803 Zgromadzenia Ogólnego NZ w sprawie pełnej suwerenności narodów w zakresie wykorzystania swych bogactw naturalnych.

*

Państwowy koncern miedziowy Codelco opublikował raport, z którego wynika, że w pierwszym półroczu br. wydobyto 339 569 ton rudy, przekraczając tym samym poziom wydobycia z analogicznego okresu roku ubiegłego (331 651 ton).

Nie osiągnięto natomiast planowanych wskaźników wydobycia 380 496 ton. Jako przyczyny niewykonania zadań planowych wymienia się strajki w kopalni Chuquicamata oraz niesprzyjające warunki atmosferyczne, które spowodowały przerwę w pracy kopalni El Salvador.

W pierwszym półroczu br. wydobycie rudy miedzi w pięciu głównych kopalniach kształtowało się następująco:

Chuquicamata	129 621 ton
El Teniente	110 944 tony
El Salvador	47 202 tony
Andina	33 621 ton
Exotica	18 177 ton

*

W czasie dorocznego obradu Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego w Waszyngtonie delegat Chile — Alfonso Inos-

troś oświadczył, że po znacjonalizowaniu pięciu kopalń miedzi, rząd chilijski, mimo usilnych starań, nie mógł uzyskać potrzebnych kredytów ze strony Banku Światowego.

PANAMA. — W okręgu Darien, w miejscowości Cerra Petaquilla, w odległości 80 km od strefy Kanalu Panamskiego, ekipa geologiczna USA natrafiła na pokaźne złoża rudy miedzi. Jest to pierwsze odkrycie złóż miedzionośnych na obszarze między Meksykiem a Peru.

Koszty prowadzonych poszukiwań wyniosły 2,5 mln dol., z czego Stany Zjednoczone zainwestowały 1,5 mln dol.

BOSTWANA. — W Pelibe-Pikwe, koło Francistown prowadzi się budowę wielkiej kopalni miedzi i niklu. Kopalnia ma rozpocząć pracę w 1973 roku. Wartość zasobów miedzi i niklu jest oceniana na 33 mln ton, co gwarantuje 20-letni okres efektywnej eksploatacji złóż.

Jak się oblicza, koszt inwestycji wyniesie 140 mln dol., z czego połowę będą stanowić dotacje rządowe. Głównymi akcjonariuszami budowanej kopalni są American Metal Climax oraz Anglo-American Corporation of South Africa.

ODKRYCIE NA DNI PACYFIKU. — Jak oświadczył prof. J. L. Bischoff z Uniwersytetu Południowej Kalifornii, na dnie Pacyfiku odkryto złoża metali ciężkich, zawierających żelazo, mangan, miedź, cynk i bar. Wszystkie te metale są zmieszane i tworzą ciemnobrązowy muł, zalegający między równikiem a Wyspami Wielka-

MALEZJA. — Przedstawiciel dykcji kopalni miedzi w Sabah podał do wiadomości, że w czasie prac eksploatacyjnych natrafiono na żyłę złota. Równocześnie poinformowano min. pracy — V. Manickavasagama, że złoto będzie wydobywane równolegle z rudą miedzi przez japońskie towarzystwo Overseas Mineral Development Corp. Kopalnia Sabah znajduje się w odległości 80 mil na wschód od miasta Kota Kinabalu (stan Sabahas) i zatrudnia około tysiąca osób.

KOLUMBIA. — Planuje się budowę dwóch pierwszych hut miedzi. Inwestycje finansowane będą przez międzynarodowe koncerny zaangażowane w eksploatacji kolumbijskich złóż miedzionośnych. Głównym odbiorcą wydobywanej tu rudy miedzi są, jak dotychczas, huty japońskie.

KANADA. — Koncern Noranda Mines od lat realizuje program rozbudowy kanadyjskiego przemysłu miedziowego w prowincji Quebec. Dotychczasowy koszt inwestycji wynosi ok. 100 mln dol. Poczynione inwestycje pozwoliły na trzykrotne zwiększenie produkcji hut miedzi znajdujących się na półwyspie Gaspé. W prowincji Ontario znajdują się w budowie dwie kopalnie miedziowo-cynkowe, które zostaną oddane do eksploatacji w latach 1973 i 1974.

AUSTRALIA. — Odkrywkowa kopalnia miedzi Bougainville — na terytorium Papua i Nowej Gwinei, należąca do Conzinc Riotinto of Australia (australijskiej filii konc. Rio Tinto

Zinc Corp.), posiada bardzo rozległe złoża rudy. Zapasy oceniane są na 900 mln ton. Wśród złóż występują również żyły złota.

Osiągnięte dotychczas wyniki ekonomiczne wskazują, że kop. Bougainville może stać się poważnym konkurentem dla południowoafrykańskiej kopalni rudy miedzi w Palaboré, należącej również do konc. Rio Tinto Zinc.

*

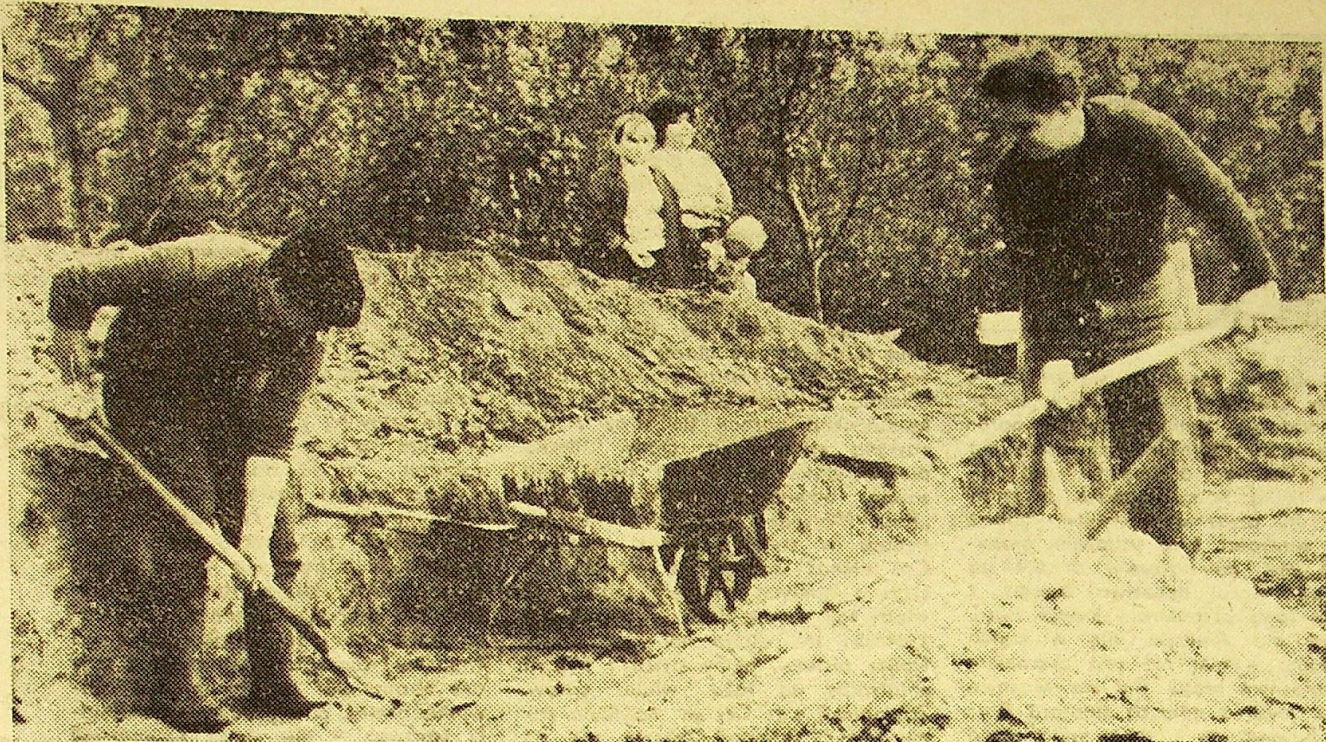
Koncern Karangi Minerals planuje budowę drugiego szybu kopalni miedzi w Nowej Południowej Walii. Prezes koncernu — John McArthur oświadczył, że urząd kopalniany tej prowincji zagwarantował daleko idącą pomoc przy budowie szybu.

MONGOLIA. — Ostatnie badania geologiczne, prowadzone na terenie Mongolii m. in. przez specjalistów polskich, ustaliły występowanie pokładów rudy miedzi, wolframu, molibdenu, żelaza, cyny, złota oraz węgla kamiennego.

Opr. CODP

PRASA POLSKA O L-GOM

- Maria Guzowska — Wielka przyszłość małego Lubina, GAZETA KRAKOWSKA, 5-6. VIII. 1972 r.
- Własne kadry dla HM „Głogów” — otwarcie szkoły hutniczej, GAZETA ZIELONOGÓRSKA, 6. IX. 1972 r.
- Stefan Sokułski — Miliarderzy z Lubina, SŁOWO POWSZECHNE, 8. IX. 1972 r.
- Józef Kuśmierz — Mamy miedź i co z tego?, ŻYCIE WARSZAWY, 14. IX. 1972 r.
- Dodatkowa miedź z „Legnicy”, TRYBUNA LUDU 12. IX. 1972 r.
- Odnaczenia dla budowniczych Huty Miedzi „Głogów”, GAZETA ZIELONOGÓRSKA 14. IX. 1972 r.
- Aleksander Kubisiak — Kto dorabia się na miedzi?, GAZETA ROBOTNICZA 23-24. IX. 1972 r.
- Waldemar Wasilewski — Kopalnia — huta — przetwórstwo, „drugi oddech” kolorowej metalurgii, TRYBUNA LUDU 25. IX. 1972 r.
- Jan Szatysznajder — Trudno budować na nieuzbrojonych terenach, GAZETA ROBOTNICZA 29. IX. 1972 r.
- Przede wszystkim aluminium i miedź — TRYBUNA LUDU 4. X. 1972 r.



Henryk Giera i Kazimierz Duszyński stawiają bliźniak. Denerwuje ich, że na siedmiu budujących się jest tylko jeden szalunek. Zdj. autora

CIERNISTE ŚCIEŻKI DO WŁASNYCH DOMKÓW

IGOR GOSKO

„Należy stworzyć korzystniejsze warunki szybkiego rozwoju indywidualnego budownictwa mieszkaniowego, zapewnić dogodne warunki kredytowania i dostawy materiałów budowlanych na rynek oraz przygotować typową dokumentację i tereny budowlane dla tego budownictwa. Należy również popierać inicjatywy zmierzające do uruchomienia produkcji materiałów budowlanych na bazie miejscowych surowców...”.
(Z Uchwały VI Zjazdu PZPR)

WŁASNY domek — marzenie wielu rodzin. W Głogowskiej Fabryce Maszyn Budowlanych tym marzeniom oddawała się spora część licznej załogi. Odważnych znalazło się czterdziestu — przeważnie robotników. „Zaraziła” ich kostrzyńska „Celuloza”. Resztę załatwił mgr Marian Firszt, z-ca dyrektora d/s ekonomicznych, człowiek pełen energii i inicjatywy. „Gdyby nie dyrektor Firszt, nie ruszylibyśmy chyba z miejsca” — słyszałem w zakładzie i w prywatnych rozmowach.

Z dyrektorem Firsztem spotkałem się w grudniu 1971 roku. Rozmawialiśmy o perspektywach budownictwa indywidualnego, o tych, co „porwyją się z motyką na słońce”, jak kwitowali niektórzy z załogi zapal amatorów własnych kątów, o pomocy, jakiej udzieli budowniczym zakład. Ale mój rozmówca nie miał wtedy powodów do radości. Specjaliści od urbanistyki i architektury oraz zarządzania terenami nie chcieli słyszeć o przydzieleniu FAMABIE wybranego pod budowę placu — w dogodnym dosyć punkcie miasta i w sąsiedztwie zakładu. Bo choć w Głogowie nie zabudowanych terenów jest pod dostatkiem, każdy plac ma swoje przeznaczenie w planie przestrzennego zagospodarowania miasta. Gwoli prawdy, nie obeszło się też bez zwyczajnej biurokracji, uporów, stawiania „na swoim”. Dopiero po licznych prośbach, odwołaniach i interwencjach, po nabraniu przez sprawę „urzędowej mocy”, FAMABA postawiła na swoim. Po kilku miesiącach starań. Natychmiast ruszyła poligonaowa produkcja prefabrykatów, zaczęły się pierwsze wykopy pod fundamenty.

Osiedle FAMABY, jak zwykle się nazywało potocznie kompleks budowlanych domków jednorodzinnych, nabrało realnych kształtów. W dwóch rzędach będzie stało 27 domków: 13 pojedynczych i 7 bliźniaków. Powstają systemem gospodarczym. Pięć według projektów nietypowych (pojedyncze), reszta — budownictwo typowe. Niektóre domki urosły już do wysokości parteru, inne wychodzą dopiero z fundamentów.

DLACZEGO 27, skoro kandydatów było czterdziestu? Przyszli właściciele informują mnie, że dla niektórych zabrakło w tym miejscu terenu, inni przestraszyli się ewentualnych trudności.

— A czy w ogóle istnieją jakieś trudności? — pytam naiwnie moich rozmówców...

Strzał jest celny, rozwiązuję się worek żalów. Słyszę same narzekania:

— Ci, którzy wyszli już z fundamentów, nie mają co robić. Nie ma gdzie kupić wybrakowanych płyt stropowych. Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane sprzedaje je dopiero swoim pracownikom, dla nas już nie starcza. A na pełnowartościowy materiał nas nie stać. Kto zresztą by go sprzedał?

Kilku stoi z braku żwiru. Korzystaliśmy dotychczas z usług Zielonogórskiego Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa. Teraz mają zagrożony plan i pchają wszystkie samochody na państwowe budowy. A na „lewe” kursy nie reflektujemy. Chcemy się uczciwie budować...

Na plenum Komitetu Powiatowego, gdy mówiliśmy o swoich planach i kłopotach, wstał dyrektor naczelny huty i powiedział, że żużło dostaniemy od nich tyle, ile będziemy chcieli. Od miesiąca nie dostaliśmy ani wywrotki, chociaż o to bez przerwy prosimy. Gdzie dyrektorskie słowo?

Z Gminnej Spółdzielni w Grębolicach mieliśmy obiecaną pięć ton wapna. Po wyjeździe prezesa na urlop, jego zastępca poprosił nas o odkładanie stali. Dostał odpowiedź odmowną i natychmiast zrewanżował się podobną monetą. Słyszeliśmy tylko, że spółdzielnia otrzymała cały wagon wapna.

Budowniczowie bliźniaków zalewają dopiero ławy fundamentem i kładą izolację. Na razie nie mają problemów z płytami stropowymi, żużłem, wapnem. Denerwuje ich za to co innego:

Na siedem bliźniaków mamy tylko jeden szalunek. Czy to nie parodia, żeby jeden czekał na deski, aż drugi je wykorzysta? Co robić przez ten czas? Przecież każdy z nas

buduje po godzinach pracy i urabia się po łokcie po to, by jak najszybciej skończyć...

DO DOMKÓW pracowników FAMABY wiodą dotychczas cierniste ścieżki.

Trudno widać Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, że wybrakowane prefabrykate, których jest zresztą niewiele, odstępuje w pierwszej kolejności swoim pracownikom. Nie można mieć pretensji do ZPTSB, że kieruje swój transport na większe budowy. Ale obiecany przez dyrekcję huty żużel i przez zarząd GS wapno...? Albo deski na więcej, niż jeden szalunek...?

Jest też inna sprawa, która gnębi budujących się pracowników FAMABY. Wszyscy „wystartowali” na pożyczkach zakładowych (15 procent wartości kosztorysowej domku). Z resztą zdali się na PKO. Ale PKO odmawia kredytu, uzasadniając decyzję brakiem limitów. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko złożyć wniosek o kredyt w przyszłym roku. No i czekać z niepokojem do 1973 roku.

Zacytowany na wstępie wyjątek Uchwały VI Zjazdu PZPR wyraźnie mówi o preferowaniu budownictwa indywidualnego, jako jednej z form zaspokajania mieszkaniowych potrzeb społeczeństwa. Niestety, praktyka dowodzi, że aby zbudować własny domek, trzeba przeskoczyć wysoki mur. Skutków tego skoku doświadczają pracownicy Głogowskiej Fabryki Maszyn Budowlanych, która pierwsza, i jak dotąd jedyna w Głogowie i powiecie, wysłała naprzeciw mieszkaniowym potrzebom swoich pracowników. FAMABA dała dobry przykład, ale obawiam się, że ten wzór może nie znaleźć naśladownictwa. Bo ludzie szybko zrażają się do trudności, które — jeśli im się dokładnie przyjrzeć — wcale nie są aż tak obiektywne.

KONFLIKTY

LISTY

NOCNE KONCERTY

Mieszkam w Lubinie przy ul. Łokietka 7. Przed kilku miesiącami mieszkaliśmy naszego bloku (nazwijmy Go obywatel X) na terenie przyległym do budynku podwórza, tuż pod oknami założył... hodowlę nutrii... wla owa dostarcza mieszkańcom domu proz całej gamy wyjątkowo „mitych” zapachów jeszcze wiele nocnych wrzasków. Po zapadnięciu zmroku rozpoczyna się „nocny koncert” z kilkudziesięciu garded, catkiem niewinnie wyglądających zwierzątek. Wydobywają się przeraźliwe wrzaski, tak donośne, że mimo szczelnie zamkniętych okien nie można zmruczyć oka.

Wielokrotnie telefonowałem i osobiście interweniowałem w ADM nr II. Bez rezultatu. Wobec tego 2 sierpnia wystosowałem pismo do kierownictwa ADM nr II z prośbą o zlikwidowanie hodowli. Odechnąłem z ulgą, gdy otrzymałem odpowiedź, że właściciel hodowli otrzymał nakaz rozbiórki pomieszczeń do dnia 20 sierpnia 1972 r. 20 sierpnia dawno minął a hodowla nadal „pachnie” i nie daje spać po nocach.

I tu nasuwa się kilka pytań. W odległości dwudziestu metrów od wspomnianej hodowli znajduje się szpital. Jestem pewny, że chorzy przebywający w tym szpitalu też nie są pozbawieni dobrodziejstw, o których wspominałem na wstępie. Dyrekcji szpitala, jak dotychczas, chyba to nie zainteresowało. A może i w tym wypadku uspokajająca podziatał ów nakaz rozbiórki?

Dziwny fakt, że Administracja Domów Mieszkaniowych rej. II, która jest przecież gospodarzem tego terenu nie zataowała dotychczas tak prostej sprawy.

A może należałoby rozpropagować hasło: „Lekceważmy nakazy, bo i tak nie sprawdzą...”. A wtedy, kto wie, czy któregoś dnia nie dotychczasowy się, że jakiś przedsiębiorczy mieszkaniec naszego miasta założył w parku XX-lecia... hodowlę srebrnych lisów.

NAZWISKO I ADRES
ZNANE REDAKCJI

A oto odpowiedź Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie:

Ob. Wiktor Kajtanowicz
LUBIN
ul. Łokietka 10/1

dot.: rozbiórki budek drewnianych i ogrodzeń z siatki oraz zlikwidowania i uporządkowania terenu po hodowli nutrii z terminem wykonania do dnia 20 sierpnia br.

Wobec niewykonania w/w prac określonych w zarządzeniu Wydziału BUA Prez. PRN w Lubinie niniejszym ponagla i nakazuje wykonanie powyższych prac w ciągu 2 tygodni, tj. do dnia 29 września 1972 r. W przypadku niezastosowania się do niniejszego ponaglenia, na Obywatela zostanie nałożona kara pieniężna w wysokości 1000 złotych, celem przymuszenia.

Z-ca kierownika Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architekt. mgr inż. arch.
JÓZEF MOTYLEWSKI

Kontrola wykonalności decyzji Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury w Lubinie BUA.A/603-119/72 wydanej Ob. Wiktorowi Kajtanowiczowi, zamieszkałemu w Lubinie, ul. Łokietka 10/1.

Podczas kontroli przeprowadzonej przez pracownika tutejszego Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury stwierdzono, że Ob. Wiktor Kajtanowicz hodowlę nutrii zlikwidował, jednakże teren zajęty pod hodowlę pozostał nie uporządkowany. Ponieważ Ob. Kajtanowicz nałożonego obowiązku nie wykonał w całości (nadana przez tutejszy wydział decyzja) — Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury nakłada na Obywatela karę pieniężną. W przypadku natychmiastowego wykonania zarządzenia w całości, tutejszy wydział może wnioskować o anulowanie nałożonej grzywny.

Z-ca kierownika Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architekt. mgr inż. arch.
JÓZEF MOTYLEWSKI

WIECZÓR Z HITCH- COCKIEM



PAN Bernard Burnet wierzył w swoją wielką sprawę. Była celem jego życia. Przygotowywał się do niej od początku. Od pierwszego roku studiów. Toteż w dniu, kiedy objął wreszcie upragnioną funkcję prokuratora, jego wielka mowa, uwzględniając najbardziej skomplikowane możliwości, była już od dawna opracowana w każdym, najdrobniejszym nawet szczególe. Majstersztyk oskarżenia. Adwokat będzie zapędzony w kozi róg. Zdrzutotany, może uczynić tylko jedno — błagać o łaskę dla skazanego. Będzie też musiał zwrócić się z tą prośbą aż do głowy państwa. Sąd, cała ława przysięgłych — dwunastu sprawiedliwych — pod wpływem mowy wygłoszonej przez niego, wielkiego Bernarda Burneta, będą wiedzieli, że kara jest tylko jedna: śmierć. Śmierć chłodna jak sprawiedliwość, a sprawiedliwość to sam Bernard Burnet.

Śniło mu się to wszystko po nocach, marzyło zaś w każdej wolnej chwili. Widział przebieg swojej sprawy, co raz wnosił do niej drobne poprawki, aż wreszcie doprowadził ją do ostatecznej doskonałości. Teraz już nic dodać, nic ująć, dopięta na ostatni guzik czekała na swój dzień. Wielki dzień Bernarda Burneta. On zaś widział się już po sprawie. Wczuwał się doskonale w siebie samego potem. Kto to, znasz może tego mężczyznę. Cóż ty, nie poznajesz Burneta? Albo: Popatrz, to idzie Burnet, nasz pierwszy sprawiedliwy. Kiedy indziej zaś: Czy pan jest może krewnym tego wielkiego Burneta? Podziw, zachwyt i zawiść równocześnie. Spójrzcie wszyscy, oto on — niezwykły i nieugięty, sprawiedliwy Burnet. Chłodny, dystyngowany, elegancki pan. Wielki Bernard Burnet. Oczywiście i to: zaproszenie na zjazd, na bal, na raut, na bankiet. Prośba o wykłady i porady, sesja naukowa we wtorek, w środę audyencja w ministerstwie sprawiedliwości. Co za los! Ani chwili dla siebie. Ciężar popularności daje mi się dobrze we znaki — myśli Burnet. Wzdycha, czuje się już nieco zmęczony — gdyby wiedział... Po czwartej szklaneczce ginu zaczyna żalować tamtych starych, dobrych czasów, kiedy to był studentem, a potem aplikantem i wreszcie, po mozolnych szczeblach w górę, młodym prokuratorem. Niestety, bez widoków.

A niechże to ciężka, nagła i zimna krew! — bo właśnie żadnych widoków na przyszłość Bernard Burnet przed sobą nie widzi. W tej cholernej dziurze wsiąknął z kretelem. Blisko półmilionowa metropolia; a niech ją diabli! Kiedyś myślał, że to najlepsze miasto do wybicia się — jeden krok i znajdzie się na właściwym miejscu. W stolicy. Nie w żadnej jakiejś tam stolicy, jakiegoś tam stanu, ale od razu tam, na samym szczycie. Wywindowany własnym sumptem, pracą rozumem, dzięki swojej wielkiej sprawie. Ber-

nard Burnet rozmarza się znowu — kroczy szerokimi stopniami w szerokie podwoje Białego Pałacu Sprawiedliwości. Profesurę oczywiście ma już zaliczoną; a teraz? Teraz jeszcze kilka honoris causa przyznanych mu przez uniwersytety godne jego wielkości. I co zabawne, prokurator wie, że najpierw doceni go Europa. Stara, pocziwa Europa, z której jego przodkowie kiedyś tutaj. Wstyd dla Ameryki, ale w końcu wiadomo — nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Ani we własnym łóżku, myśli z gorąco Bernard Burnet, bowiem po siódmej szklaneczce jego marzenia plączą się z rzeczywistością.

CÓŻ ona sobie myśli, ta Brenda? Nigdy go nie rozumiała. Zwiódła go kiedyś swoją pozorną zamożnością. Owszem, utrzymywała go podczas studiów, pracowała i zdawała się w ogóle szalenie nowoczesną dziewczyną. Nikt nie wiedział, że jest starsza od niego o całe 12 lat. Trzymała się niezłe. I teraz się trzyma, bo i dlaczego nie? Leży przecież cały dzień do góry brzuchem. Rzuciła pracę, od razu, zanim jeszcze przyniosł pierwszą prokuratorską pensję. A teraz? Ledwo wiąza koniec z końcem. Dla siebie oczywiście ona niczego nie żałuje. — Dość już naharowałam się dla ciebie, sama też mam ochotę jeszcze pożyć. — Stare pudło, niezdolne do ujrzenia prawdy w lustrze Bernard Burnet miał już dość swojej żony. Gdyby miał inną, taką, która umiałaby pokreślić się przy jego sprawach; ile kobiet tak właśnie robi. Przecież ten osioł Flond; wszyscy wiedzą, że jego żona śpi z gubernatorem stanu. No i z innymi. Całkiem nieźle w łóżku jest ta mała Dolly. Kalejdoskop przeskoków w ogród różowych floksów i seledynowych pistacji — taką bieliznę nosi właśnie Dolly Flond. Tak wspinała potrafi podniecać mężczyzną bielizną i tym co pod nią. Ma też bardzo piękny głos: Bernard, ach Bernard, jaki ty jesteś wspaniały. — Wspanialszy niż gubernator? —

Zwłaszcza wówczas, gdy się już dawno zapomniało co należy robić z kobietą w łóżku.

Idiotka! Żadnego poczucia sprawiedliwości, przede wszystkim zaś żadnego zrozumienia dla jego wielkiej sprawy. Miał wówczas ochotę powiedzieć jej wprost w oczy: owszem, wiem doskonale, co się robi z kobietą w łóżku ale kobieta powinna mieć do tych rzeczy ciało, a nie nadmiar obwisłych tłustości, moja stara furmanka. Bo czy nie była furmanką, do której on wprzągl się — biedne, zapracowane konisko. Chętnie by zaplakał nad sobą, ale kalejdoskop obrócił się wraz z wychyloną szklaneczką. Dolly miała piękne ciało, zaś w dni kiedy była zajęta, odwiedzał przytulny lokalik „Pod Motylkiem”, prowadzony jak trzeba, w stylu dawnego saloonu. Coś niecoś dobrego przetrwało jeszcze z tamtych dawnych czasów. O wtedy tak, wtedy Bernard Burnet nie czekałby tak długo na swój dzień. Dobry pistolet, celny strzał z biodra załatwiłby od razu wiele spraw. Zastanowił się: Czy ja mogłbym zamordować Brendę? Zresztą nie po raz pierwszy myślał o tym. I myślał że tak, że mógłby to uczynić. Nie dla siebie, oczywiście, ale dla dobra sprawy. Na wokandy sprawa o morderstwo z premedytacją. Ach, cóż za piękny dzień! Niestety, spraw takich przecież nie brakowało, ale i w tej tkwił jeden zasadniczy skok. Mianowicie, tej sprawy wcale nie powierzono by jemu. A szkoda, bo mowa, którą by wygłosił, wygłosił ją zresztą na pewno, jeszcze dzisiaj. Dlatego też chyba powinien nareszcie przestać pić. Dość, panie Burnet.

Prokurator każe sobie ostatecznie podać płaską butelkę whisky. Gin w tym barze mają tylko w dużych, okrągłych. Zresztą on wcale nie lubi ginu. Nawet więcej, nienawidzi go. Pije ten tani trunk tylko dlatego, że jest porządnym, nieprzekupnym, uczciwym człowiekiem. Jak zresztą mógłby być przekupnym? Nonsens.

BERNARD Burnet specjalnie nie śledzi biegu rozprawy. Ma ją całą już od dawna w małym palcu. Niech się na razie męczą tamci. Jego chwila nadejdzie i on właśnie szykuje się do niej. Jest z siebie w miarę zadowolony. W każdym razie nie czuje tremy. Zresztą whisky na pewno mu pomoże. Doszedł do wprawy ukradkowego picia w izbie rozpraw. Lubi szeroki rekaw swojej togi i wyczarowany stamtąd piskący chłód trunku. Od jutra; skądże znowu od jutra; od dzisiaj nie będzie pił więcej ginu,

sieglu...” — zaczął zwyczajnie, aby zaskoczenie zadziało tym mocniej. Szkoda, że nie ma tu dzisiaj tego zarozumiałca Flonda. „...krew niewinnych istot na rękach zwyrodniałego mordercy...” Z głębi sali doszedł Burneta nerwowy chichot. To go podnieciło i przydało mu animuszu. Wygłaszał swoją mowę płynnie i z wielkim uczuciem. Prowadził przeciw swojej sprawie. Widział swój wielki sąd, wielką sprawiedliwość, wielkiego Bernarda Burneta.

„...Każdy przyzwoity człowiek, kiedy wypowiada to słowo, musi się wzdragać — śmierć. Kiedy wypowiada je człowiek z urzędu, zdaje sobie w pełni sprawę, jak te dwa słowa zaciążyć mogą na jego sumieniu — kara śmierci. Jestem prokuratorem od piętnastu lat. Zapewniam ławę przysięgłych, że jeszcze nigdy moje sumienie nie było tak spokojne jak w tej chwili. Nigdy dotąd nie byłem tak głęboko przekonany o słuszności swojego prokuratorskiego wniosku i dlatego — ponieważ z jednej strony stoi ohydny czyn i niewinne ofiary, a z drugiej zwyrodniały sprawca — nie mogę powiedzieć nic innego, tylko: żądam kary śmierci”.

Grobowe milczenie — to właśnie to. I nagle gromki, niepoohamowany śmiech wstrząsa całym sądem. Śmieją się wszyscy: sędzia i adwokat, ławnik, protokolant, świadkowie i woźny. Śmieje się do rozpuku publiczność i śmieje się także Joe. Oskarżony Oczywiście, ten ostatni wie, że powinien zachować przynajmniej pozory. Został bądź co bądź przyłapany na przestępstwie. W chwili, gdy karmił zatrutym ziarnem koguty Metysa, swego rywala w tresowaniu kogutów do walki. Ta sprawa — wielka sprawa wielkiego Burneta — była dla Joeego na pewno sprawą przegraną. Wiedział o tym. Był też przygotowany na 50, a może nawet na 100 dolarów grzywny. Chciałby już to wszystko mieć za sobą. I miałby, gdyby nie pech i prokurator. Że ten ten stary cap musiał się zalać w sztok akurat dzisiaj! Joe uzmysłowił sobie, że jutro czy też za tydzień znów będzie musiał stanąć na ławie oskarżonych w tej samej głupiej sprawie. Co za strata czasu — ta myśl go zirytowała i przestał się śmiać. Na chwilę, ponieważ wciąż jeszcze porwał go śmiech innych i widok prokuratora.

Pan Bernard Burnet obejmuje nogę sędziowskiego stołu, która mu coś przypomina. Kominiarza spotkanego dziś rano? Nie, to nie było dzisiaj i to chyba nie był kominiarz. Ale co, gdzie, kto i dlaczego i kiedy; do prawdy, trudno wszystko spamiętać.

ŻĄDAM KARY ŚMIERCI

RAMON COLTER

Berd, nie mów teraz o tym łysym capie.

Gubernator jest łysy, a ja? Osiwiałem doszczętnie w tym podłym mieście. Dolly, pewno chętnie śpi ze mną, wie jednak, że to dla niej żaden interes załatwiać dla mnie sprawy w sądzie. Ta przebiegła wyrafinowana samica chce pchnąć Flonda wysoko. Może aż tam, na moje własne miejsce. Ambitna bestia, a Brenda? Bernard zwierzył się kiedyś Brendzie, że chciałby, że marzy, że wierzy. Ona wzruszyła tylko ramionami i naiwnie orzekła: Lepiej być porządnym człowiekiem w tym mieście niż gdzie indziej lotrem — Jego zaś rozpięta własna mowa przygotowana do wielkiej sprawy i miał ochotę teraz ją wygłosić. Chciał, żeby Brenda wiedziała, że on. On.

— Chciałbym prowadzić wreszcie sprawę o morderstwo, a mordercę wprost na elektrycznie krzesło, rozumiesz?!

— Marzysz o tym, by wreszcie samemu zakosztować tego: zostać mordercą. Męska sprawa, no nie?

dobrego dla szewców, tarmerów i marynarzy, ale nie dla prokuratora jego miary, z jego pozycją. Panskie zdrowie, Burnet! Niespodziewanie zakrzusił się i rozkaszał. Niezła, ale on zamówił od razu całą skrzynkę europejskiej, prawdziwej szkockiej whisky Bernard Burnet, od jutra popularny BB. Jego mowę przedrukują najpierw gazety całego stanu a potem cały kraj. W każdym razie to nie powinno trwać dłużej niż tydzień, gdy on powie wszystkim tutaj adieu! Szkoda, że Brenda powlecze się za nim. Marzył o statnio o młodziutkiej aplikantce Jane Postara się ścigając ją do stolicy. Może z niej zrobić swoją sekretarkę. Dolly będzie wściekła. Widział się już jak kroczy — Jane obok będzie niosła teczkę — w gronie nowych kolegów otoczony podziwem, szacunkiem i zazdrością. Jeszcze tylko mała chwila i zadecyduje się los. Prokurator odchylił głowę, przysłonił twarz w wielkim skupieniu i... wytoczył z rękawa ostatni lyk szlachetnego trunku. Był gotów.

„Wysoki sędzie i wy panowie przy-



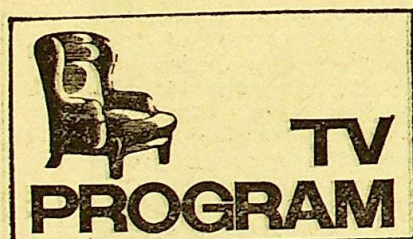
WESTERN. W sobotnią wieczór telewizja przedstawi jeden z najgłośniejszych (i najlepszych) westernów „Dwa oblicza zemsty”. Film ten reżyserował, występujący w głównej roli, Marlon Brando; podówczas jeszcze piękny, młody i szczupły. Zamierzonej przezeń zemście stało się na przeszkodzie miłość do... Pomiędzy na anegdotkę o Kainie i Abla pozostawiamy widzów w niepełności — do soboty.

SPORT. Nie lada gratką dla miłośników piłki nożnej będą środowe transmisje meczów: Legia Warszawa — AC Milan oraz Dynamo

PROPONUJEMY

Kijów — Górnik Zabrze. Pierwszy z nich rozgrywany jest w ramach Pucharu Zdobywców Pucharów, zaś drugi Pucharu Klubowego Mistrza Europy. Dla kibiców — pozycje obowiązkowe.

ROZRYWKA. Sacha Distel karierę artystyczną rozpoczął jako utalentowany gitarzysta jazzowy, nazywano go nawet następcą legendarnego Django Reinhardta. Wkrótce jednak porzucił (acz niezupełnie) jazz dla piosenki, w której rychło osiągnął znaczny sukces. Sachę Distela obejrzymy i posłuchamy we francuskim filmie rozrywkowym pt.: „Sacha Distel w Olimpi”. (m)



20-26. X. 1972 r.

PIĄTEK

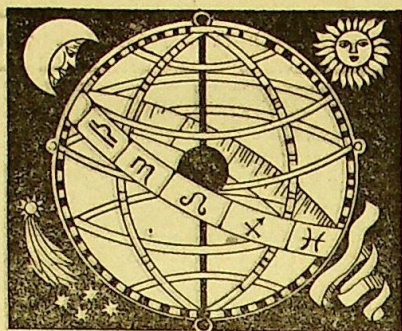
8.05 — Kim jesteście Wenkow? film bulg. (cz. II). 9.55 — „Nasze szkoły” (kl. VI). 10.55 — „Uwaga niebezpieczeństwo”. 11.55 — „Budowa polowej linii telefonicznej” (kl. III lic.). 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Pora na Telefora. 17.25 — Nie tylko dla pań. 17.50 — Historia polskiej karykatury. 18.10 — Rozmaitości. 18.30 — „Piórpusze i ostrogi” (cz. III). 19.05 — Turystyka i wypoczynek. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Delta Dunaju” — film rum. 20.30 — KRAJ. 21.10 — Teatr TV na świecie. „Anna Maria Moody”. Ok. 22.00 — Dziennik.

SOBOTA

8.10 — „Gorąca linia” — film polski. 9.55 — „Z mapą w ręku”. 11.55 — „Podstawy genetyki” (kl. IV lic.). 15.30 — Magazyn wojskowy. 15.50 — Redakcja szkolna zapowiada. 16.05 — TV Informator Wydawniczy. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „28 lat naszego wieku” — telekonkurs. 17.20 — Spotkania z przyrodą. 17.45 — „Piosenki w mundurze”. 18.20 — „Kongres Polaków” — film dokum. 18.40 — Pegaz. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — MONITOR. 20.15 — „Dwa oblicza zemsty” — film USA. 22.30 — Dziennik + wiadomości sportowe. 22.55 — „Gwiazdy tamtych dni” — Wiktoria Kawecka.

NIEDZIELA

8.00 Kurs rolniczy. 8.35 — Przypominały, radzimy. 8.45 — Alarm przeciwpożarowy trwa. 9.00 — Teleranek. 10.20 — „Stawka większa niż życie”. 11.15 — Sportowy magazyn sprawozdawczy. 13.00 — Dziennik. 13.15 — Muzyczne wizerunki miast — Cieszyn. 13.55 — Przemiany. 14.25 — „Muzy bez etatu”. 14.55 — Teatrzyk dla przedszkolaków „Gość z daleka”. 15.35 — Z cyklu „Prawa buszu” — „Biwak u słońca”. 16.00 — „Tak to się zaczęło” — reportaż. 16.10 — „Studio przebojów” — program rozrywkowy. 17.05 — „Marion” — film USA (western). 17.55 — Polski film dokumentalny. 18.30 — „Rodzinny koncert” — film muzyczny. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Wielki napad”



GWIAZDY MOWIA...

20-26. X.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyróżeniem oka a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21. III. — 20. IV.

Zaakceptuj projekty przedstawione ci przez przyjaciół, pohamuj swoje skłonności do polemiki i... niezgadania się, a nie długo będziesz mieć duży powód do radości.

BYK 21. IV. — 21. V.

Wzruszeń dostarczają nowe znajomości. Przyjemna będzie niedziela, pozostawi dużo wspomnień... Twoja praca zawodowa jest interesująca, ale chyba nie daje ci pełnej satysfakcji? Winy poszukaj u siebie...

BLIŹNIĘTA 22. V. — 21. VI.

Zmienność nastrojów i humoru będzie odbiciem twojego zmęczenia i przepracowania. Skorzystaj z rady osoby spod znaku Lwa. We wtorek niespodziewane spotkanie.

RAK 22. VI. — 22. VII.

Okres dobry na podróże i na realizację osobistych projektów. Więcej czasu poświęć rodzinie, a także — swojemu zdrowiu. W poniedziałek kłopoty z... osobą spod znaku Wodnika.

LEW 23. VII. — 22. VIII.

Szczęśliwe posunięcia w pracy zawodowej poprawią twoje samopoczucie i wiarę w powodzenie. Harmonia w rodzinie i w stosunkach z osobą spod znaku Wagi.

PANNA 23. VIII. — 22. IX.

Sentymentalne dni. Dominować będzie tęsknota, niezadowolenie. Nastąpią komplikacje, które wyczuje twoja intuicja, ale którym nie sprostasz. Zaakceptuj nowe znajomości!

WAGA — 23. IX. — 23. X.

Na razie pohamuj entuzjazm, czeka na ciebie trochę trudności i kłopotów. Podolasz wszystkiemu, ale musisz włożyć w to sporo wysiłku i samozaparcia. Polegaj na osobie spod znaku Ryb.

SKORPION 24. X. 22. XI.

Zapomnij na razie o wielkich planach, zajmij się sprawami, które cię otaczają, a których chyba nie dostrzegasz. Zwiastują one pewne zmiany. Potrzebna przeczność...

STRZELEC 23. XI. — 21. XII.

Przykrości, które wywołają niepokój w twoich uczuciach, miną. Uważaj na osobę spod znaku Koziorożca, nie ufaj jej radom. Na razie powstrzymaj się z realizacją ostatnich zamierzeń.

KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.

Zatargi z osobą spod znaku Ryb. Narazisz się jej swoimi opiniami, które często wypowiadasz bez zastanowienia, a także... W poniedziałek niedaleki i krótki wyjazd.

WODNIK 21. I. — 20. II.

Małe niepowodzenie. Nie wolno jednak (i nie warto!) załamywać się z tego powodu. Bogata korespondencja zajmie ci dużo czasu, ale też wprowi w pogodny nastrój i przyjacielsko usposobi do świata.

RYBY 21. II. — 20. III.

Dobry okres. Zapomnij o kłopotach i nie zamęczaj opowieściami o nich swoich bliskich przyjaciół. Oczekuj zdarzeń, które wywołają twój entuzjazm.

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPIĘ natychmiast wille. Oferty kierować: Lubin 4 skrytka pocztowa 164. 24257 g

SRODA

9.25 — „Świat się śmieje” — film radz. 10.55 — „Igrzyska olimpijskie” (kl. V). 12.45 — Mechanizacja rolnictwa. 13.55 — Mecz piłki nożnej Legia Warszawa — AC Milan (Mediolan). W przerwie PKF. 15.50 — Magazyn ITP. 16.15 — Dziennik. 16.35 — „Dziś mówimy dzień dobry”. 16.55 — Mecz piłki nożnej Legia Warszawa — Górnik Zabrze. Ok. 17.45 — Rozmaitości. 18.45 — My i gospodarka — program ekonomiczny. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Słynne ucieczki — odc. II „Ucieczka Casanovy”. 21.05 — Świat i Polska. 22.40 — Z cyklu „Język tańca” — „Wieczór baletów Parnella”. 22.45 — Dziennik + wiadomości sportowe.

CZWARTEK

16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Ekran z bratkiem (w programie m. in. film z serii — „Znak Zorro”). 17.45 Program filmowy. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 Przypominały, radzimy. 20.10 Teatr Sensacji — F. Durbidge. „Jak błyskawica” — część II. 21.10 Magazyn oświatowo-wychowawczy. 21.40 „Kobieta i perły” — z cyklu „Wieczorowy uniwersytet dla starszych panów”. 22.10 Dziennik i wiadomości sportowe.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

INFORMACJE

BON APPETIT GUTEN APPETIT



SMACZNEGO

FRANCUSKA ZUPA Z DYNIE

Proporcje na sześć osób: 500 g dyni, 350 g pomidorów, 350 g ziemniaków, filiżanka ryżu, 50 g masła, półtora litra wody, filiżanka śmietany, sól i pieprz do smaku.

Dynię podzielić na małe kawałki, a pomidory na ćwiartki, przesmażyć warzywa przez chwilę na gorącym maśle, po czym wrzucić do wrzącej wody. Dodać ziemniaki pokrojone w wąskie pasemka, ryż, wymieszać wszystko i mieszać aż do zagotowania. Zostawić gotującą się zupę przez 1 godzinę. Przyprawić solą i pieprzem. Przetrzeć przez sitko. Dodać śmietany.

DYNIA PO MAZURSKU

50 dkg ziemniaków obrać, pokroić na małe kawałki, zalać wrzątkiem, podgotować 1 kg dyni żółtej obrać, pokroić na nieduże części, dodać do ziemniaków, wlać pół szklanki gorącego mleka, posolić, gotować do miękkości (ziemniaki powinny trochę się rozgotować). Odparować wywar. Stopić na skwarki 8 dkg słoniny, przysmażyć na niej średniej wielkości cebulę i omaścić tym dynię z ziemniakami.

KONFITURY Z DYNIE

Z żółtego jędrnego miąższu dyni specjalną łyżeczką do drążenia ziemniaków wykrawać okrągłe kuleczki. Obgotować je w wodzie wyjąć osączyć i wrzucić na wrzący syrop z dodatkiem skórki i soku z cytryny. Gotować na małym ogniu, aż się dynia zrobi przezroczysta, uważając, aby się zbyt nie rozgotowała. Ostudzić nakładać do słoików. W każdy włożyć na dno kawałek imbiru wielkości ziarenka grochu.



Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji).

Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Grzegorz Kurzajczyk.

Adres redakcji: Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Kolejne wcielenie cesarzowej

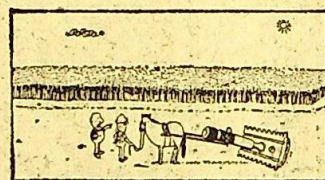
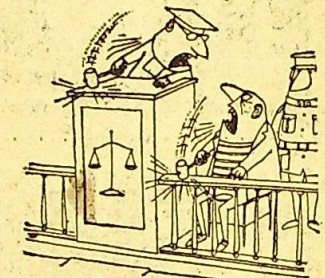
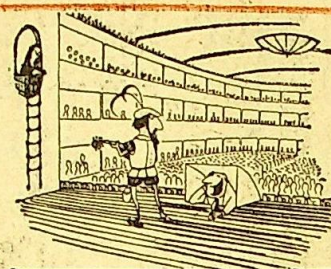
Jedyna cesarzowa, która zdobyła aż taką popularność. Mowa o Sissy, czyli Elżbiecie Austriackiej, przedstawionej w filmie przez Romy Schneider. Ustaliła ona typ słodkiej cesarzowej, zaakceptowany przez publiczność kinową. Kolejna wersja lirycznych historii z dworskich

sfer otrzymała zgoła inną obasadę. Cesarzowa uwypukliła po prostu swoje zalety iście kobiece. Producenci uważają, że do takiej roli nadaje się Marisa Mell. Wprawdzie nie urodziła się ona w Wiedniu jak Romy Schneider, ale jest mimo wszystko Austriaczką. No, a poza tym, te wizualne zalety...

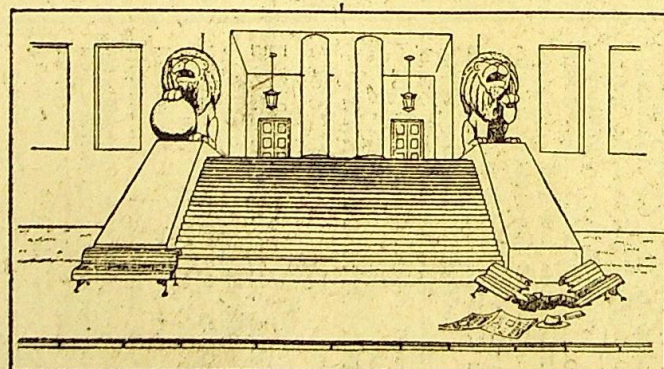


BB wydziedziczona

Brigitte Bardot otrzymała swego czasu dość przyzwoitą posiadłość w Buzuis, małej brazylijskiej wiosce rybackiej. Rajcowie gminy usilowali w ten sposób ściągnąć do siebie turystów. Przeliczyli się jednak i obecnie żądają od BB zwrotu darowizny. Okazało się bowiem, że aktorka od czasu swego urlopu spędzonego w Buzuis nie pokazała się tam więcej. A było to w 1965 roku.



MUNDO QUINO (Argentyna)



Charles Aznavour, popularny piosenkarz francuski, jest na równi ze swą żoną Ullą, dumny

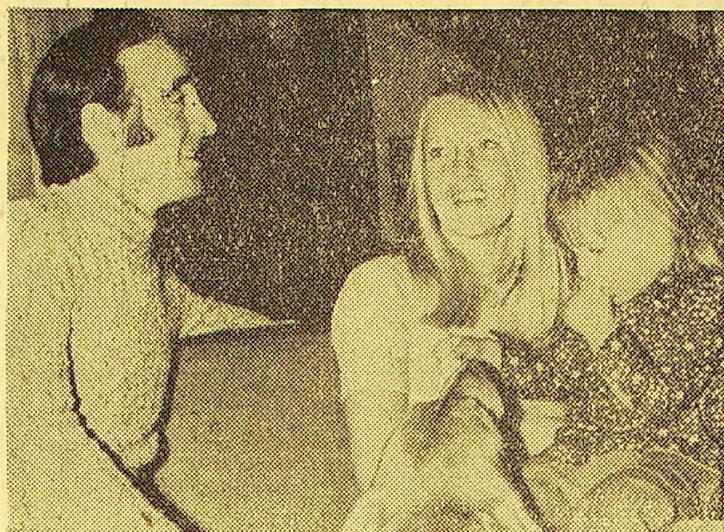
Biały seks

Jeden z domów publicznych w stanie Nevada (USA) będzie musiał zamknąć swoje podwoje, z powodu bankructwa. Zatrudnione tam bowiem córki Koryntu odmawiają swych usług kolorowym klientom. Sprawa nabrała rozgłosu. Władze federalne uważają, iż jest to jaskrawy przykład dyskryminacji rasowej. Właścicielka tego przedsiębiorstwa zaś jest odmiennego zdania, twierdząc, iż państwo nie może się tak dalece wtrącać w sprawy łóżkowe. Nawet jeśli te łóżka stoją w domku niezbyt prywatnym.

z utalentowanej córki Katii (na zdjęciu rodzina w komplecie). Katia wystąpiła w filmie „Intruzi” w roli... córki Aznavoura i podbiła z miejsca nie tylko serca kinomanów, ale także recenzentów. Propozycja amerykańskiego producenta filmowego pod adresem Katii została jednak odrzucona. „Moja córka nie tak szybko stanie po nownie przed kamerą — oświadczył piosenkarz — nie mam zamiaru wyhodować cudownego dziecka”.

W pogoni za trupem

Na światłach i sygnale gonili wozy policyjne sprawcę zbrodni. Mieszkańcy angielskiego miasta Spalding zaalarmowali komisariaty doniesieniem mrożącym krew w żyłach. Otóż z bagażnika ciemnoniebieskiego jaguara wystawały kobiece nogi. Kiedy wozy policyjne okrążyły i zatrzymały domniemanego sprawcę zbrodni, z bagażnika wyszła żona właściciela wozu. Ponieważ zahamowany został dopływ benzyny, silnymi uderzeniami o bak, sprawiała ona, że pojazd jako tako o własnych siłach usiłował dowieść się do warsztatu.



Rozsądny ojciec

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 2 — produkt uboczny omlotów, 8 — między al-tówką a kontrabasem, 11 — jezioro na Pojezierzu Mazurskim, 13 — najczęstsza postać uzwojenia elektrycznego, 15 — jeden z założycieli i ideologów Ludu Polskiego (1813-75), 16 — w głowicy silnika spalinalowego, 17 — mięsiste wnętrze pieczywa, 19 — drzewiaste rośliny zarodnikowe z okresu węglowego, 20 — marzenie miłośnika czterech kótek, 21 — cenil bardziej soczewicę niż pierworodzino, 22 — poeta węgierski, inicjator rewolucyjnych przemian w literaturze (1877-1919), 23 — drażek gimnastyczny, 25 — głębia obrazu, 26 — naczynie do napojów, 28 — ssak zbliżony do małpy, 30 — dera, 31 — dawna wieś szlachecka podzielona między kilku właścicieli, 32 — spór, kłótnia, dysputa, 36 — nocny owad, 37 — plaksa, 38 — stanowi około 23 procent atmosfery, 39 — drapieżna ryba o żywym ubarwieniu.

pedagoga, nauczyciela Paderewskiego (1830-1915), 26 — ptak z rodziny krukowatych, 27 — termin bokserki, 29 — apartament dla królowej, robotnic i trutni, 33 — znany szachista radziecki, 34 — panika na giełdzie, 35 — okazy fauny za kratkami.

„Viktor”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 21:

POZIOMO: ocean, Amado, kriolit, skrzela, ara, przestrzeń, Ramona, zastrzał, tyrada, zastrzyk, karaka, skrzek, dynas, kraal, omlot, ido, Etna, Brown, rajd, motorowiec, Seul, zaraz, wiec, Cronin, Sobieski, asan, taniec.

PIONOWO: zatrask, postrzelony, orzeł, cień, Eol, Alaryk, Ni, krzak, tamaryndowiec, Tanaka, krzyk, Rodan, zaskroniec, Estramadura, strzał, Arad, Asti, ser, Irowie, owies, tas, oman, Br, Necko, O.R. (Ottorino Respighi), tasak, ozon, los, Zin, nad, bis.

NAGRODY — KSIĄŻKI za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 21 otrzymują: ZBIGNIEW NIEWIERSKI, Wrocław 3, ul. Kiebańska 28/6, WANDA GARNKOWSKA, Legnica, ul. Reymonta 7/6, ELŻBIETA GROMADZIK, Legnica, ul. Nowotki 23/7. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki nr 23 miła z dniem 28 października br.

